


# ŁĄCZNIK

## BIBLIJNY

Nr 4 (66) 2015

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- 
- Wydarzenia na świecie
  - Chanuka
  - Ponadczasowe przypowieści
  - O natchnieniu biblijnym
  - Bóg Biblii
  - Organizacja i autonomia

---

# ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez  
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

Nr 4 (66) 2015

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

## Psalm 2

Dlaczego narody się buntują, czemu ludy knują daremne zamysły?  
Królowie ziemi powstają i władcy spiskują wraz z nimi przeciw Jahwe i przeciw Jego Pomazańcowi: „Stargajmy Ich więzy i odrzućmy od siebie ich pęta!”

Śmieje się Ten, który mieszka w niebie, Jahwe się z nich naigrywa, a potem mówi do nich w swoim gniewie i w swej zapalczywości ich trwoży: „Przecież Ja ustanowiłem sobie króla na Syjonie, świętej górze mojej”.

Ogłoszę wyrok Jahwe: Powiedział do mnie: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem. Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi. Żelazną różgą będziesz nimi rządzić i jak naczynie garncarza ich pokruszysz”.

A teraz, królowie, zrozumcie, nauczcie się, sędziowie ziemi. Służcie Jahwe z bojaźnią i Jego nogi ze drżeniem całujcie, bo zapłonie gniewem i poginiecie w drodze, gdyż gniew Jego prędko wybucha. Błogosławieni wszyscy, co w Nim szukają ucieczki (1-12).

---

**Redakcja:** Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk  
**Kontakt:** e-mail: [boleslaw.parma@gmail.com](mailto:boleslaw.parma@gmail.com) ; nr tel. 661 316 897;  
44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: [www.zboryboze.pl](http://www.zboryboze.pl)

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe:

Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

---

## ZNAKI I FAKTY

### **Wydarzenia na świecie**

Na pewno wszyscy zgodzimy się, że nie żyjemy w zwyczajnych czasach. Biblia określa je trudnymi. Czy takie rzeczywiście są? Zdania na ten temat mogą być podzielone. Z jednym na pewno się zgodzimy, a mianowicie, że w minionym roku doszło do wielu znamiennych i niepokojących zarazem wydarzeń. Oto najważniejsze z nich.

**Fala uchodźców.** Znaczna część społeczeństwa Unii Europejskiej od pewnego czasu z niepokojem i obawą obserwuje narastającą falę uchodźców. Obawy te związane są zarówno z bezpieczeństwem, jak i islamizacją Europy. Wiadomo przecież, że już dziś w krajach Europy Zachodniej mamy około kilkunastu milionów muzułmanów. Wzrasta też liczba meczetów. W samej tylko Francji i Niemczech jest ich ponad 5 tysięcy, a liczbę tę chce się jeszcze podwoić. Ludzie pytają: Co z tego, że zamyka się kościoły, skoro buduje się meczety? Czy tak ma wyglądać laicka Europa? Czy tego chciała UE?

Część społeczeństwa obawia się też, że meczety te zostaną wykorzystywane do rekrutacji ochotników do służby na rzecz organizacji terrorystycznych. Do czego zaś zdolni są fanatyczni islamiści, nikogo nie trzeba chyba przekonywać.

Poza tym obawy te są związane także z ogromnymi kosztami, jakie UE już ponosi w związku z utrzymaniem imigrantów (mieszkania, wyżywienie, edukacja, służba zdrowia itp., itd.). Zważywszy, że fala uchodźców nasila się z każdym dniem, ich utrzymanie może więc być kolejną przyczyną zgrzytów w Europie i poważnego osłabienia budżetu UE, a co za tym idzie obciążenia wzrastającymi podatkami wszystkich obywateli. Stąd też i pytania wielu internautów zaniepokojonych tym stanem rzeczy: Dlaczego imigranci nie szukają wsparcia w takich krajach arabskich, jak chociażby Arabia Saudyjska, Katar, Kuwejt, Egipt, Nigeria, Maroko czy Bahrajn? Dlaczego oczekują pomocy od „niewiernych”, a nie od swoich pobratymców z bogatych krajów muzułmańskich? Jeśli kraje te odwołują się do naszego miłosierdzia i chcą w nas wzbudzić poczucie winy, to gdzie jest ich miłosierdzie? Dlaczego są tak nieczuli na potrzeby swoich religijnych braci?

---

**Podzielona Europa.** Chociaż już od kilku lat słyszy się o podziale w Unii Europejskiej, o rezygnacji z euro, a nawet o wyjściu z Unii, to w ubiegłym roku coraz częściej protestowano przeciw dyktatowi Unii. Padają głosy, że UE zahamowała rozwój niektórych krajów europejskich oraz że zabiera im kompetencje i nadmiernie ingeruje w prawodawstwo tychże państw. Strach przed obcymi jeszcze bardziej podzielił Europę. Jeśli bowiem pomiędzy krajami UE, należącymi do jednolitego kręgu kulturowego, coraz częściej dochodzi do zgrzytów i podziałów, to kto zagwarantuje Europejczykom, że napływ kolejnych setek tysięcy (w minionym roku liczba uchodźców osiągnęła blisko 900 tys.), a może i milionów imigrantów nie wywoła jeszcze większego kryzysu w Europie? Zresztą Węgrzy zaczęli już budować mur na granicy z Serbią. Przeciwno fali uchodźców protestuje coraz więcej państw Unii. Duńczycy odrzucili w referendum nawet propozycje większej integracji z polityką unijną. Z kolei we Francji zwyciężył ostatnio Front Narodowy **Marine Le Pen**, która stwierdza, że „Unia Europejska miała być silna, miała być potęgą, a jest dzisiaj siedliskiem najrozmaitszych kryzysów i czymś w rodzaju »więzienia narodów«”. Podkreśla, że w rzeczywistości „Unia staje się dzisiaj czymś w rodzaju przybudówki Stanów Zjednoczonych”. Marine Le Pen dodaje również, że „mur brukselski zaczyna się kruszyć, tak jak niegdyś zaczął się kruszyć mur berliński”. Cóż, prorocza Księża Daniela już dawno temu zapowiedziała, że „(...) jeden nie będzie się trzymał drugiego” (Dn 2,43). Wygląda więc na to, że wszystko dzieje się zgodnie z proroctwem zawartym w biblijnej Księdze Daniela. Można zatem mieć nadzieję, że „za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to (...) zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki...” (Dn 2,44-45). Krótko mówiąc, zbliża się czas, kiedy „panowanie nad światem przypadnie w udziale Bogu naszemu i Pomazańcowi jego i królować będzie na wieki wieków” (Ap 11,15).

**Znaki na ziemi i niebie.** Coraz więcej badaczy biblijnych uważa, że czasy ostateczne już się rozpoczęły, że świat naprawdę stoi w obliczu zagłady. Nie sposób tu oczywiście wymienić wszystkich zagrożeń (konflikty zbrojne, bratobójcze wojny, zarazy, głód, kryzysy gospodarcze, zagrożenia ze strony broni biologicznej), warto jednak wspomnieć, że w roku 2014 (wszystkie daty podawane są według kalendarza gregoriańskiego) rozpoczęła się seria czterech pełnych zaćmień Księżyca, która

zakończyła się w tym roku. Pierwsze dwa zaćmienia miały miejsce 15 kwietnia i 8 października, natomiast kolejne dwa miały miejsce 4 kwietnia i 28 września 2015 r. W 2015 r. miały też miejsce dwa zaćmienia Słońca – 20 marca i 13 września. Zdaniem niektórych badaczy proroctw biblijnych wystąpienie tych zjawisk w tak krótkim okresie to ostrzeżenie dla świata. Pastorzy **John Hagee** oraz **Mark Blitz** uważają, że owe cztery „krwawe” zaćmienia Księżyca [zjawisko to powstaje, gdy Ziemia znajduje się pomiędzy Księżycem a Słońcem], występujące w czasie żydowskich świąt, wskazują bezpośrednio na potrząsanie światem. Tak bowiem mówi między innymi proroctwo zawarte w Księdze Joela: „I ukażę znaki na niebie i na ziemi, krew, ogień i słupy dymu. Słońce przemieni się w ciemność, a księżyc w krew, zanim przyjdzie ów wielki, straszny dzień Jahwe” (3,3-4, por. Mt 24,29; Mk 13,24-25; Ap 6,12-13). Owe znaki mają więc być Bożym przekazem ostrzegawczym zarówno dla Izraela, jak i całego świata. Mają zapowiadać Bożą interwencję, o której szerzej mówi apokaliptyczne przesłanie zawarte w siedmiu pieczęciach (Ap 6,1-17), siedmiu trąbach (8,1-9,21; 10,7; 11,15-18) i siedmiu plagach (16,1-21).

### **Rok zamachów terrorystycznych.**

- 7 stycznia – zamach na redakcję „Charlie Hebdo” w Paryżu. Zginęło 12 osób.
- 18 marca – atak terrorystyczny w muzeum Bardo w Tunisie. Zginęło 23 osoby, w tym 3 Polaków.
- 2 kwietnia – podczas zamachu na kampusie uniwersytetu w Kenii zginęło ponad 150 osób.
- 26 czerwca – atak terrorystyczny w Susie (Tunezja) pozbawił życia 39 osób, a 36 zostało rannych.
- 20 lipca – w zamachu terrorystycznym w Suruc w Turcji zginęły 32 osoby.
- 17 sierpnia – w podobnym zamachu w Bangkoku zginęło co najmniej 25 osób.
- 10 października – w Ankarze w Turcji w zamachu terrorystycznym zginęło około 130 osób.
- 13 listopada – Francją wstrząsnęło kolejnych sześć zamachów w Paryżu, w których łącznie zginęło 130 osób.
- 2 grudnia – do krwawego zamachu doszło także w amerykańskim San Bernardino. Zamachu dokonało małżeństwo mu-

---

zułmańskich radykałów. Zginęło 16 osób, a ponad 20 zostało rannych.

- 18 grudnia – tajfun na Filipinach pozbawił życia ponad 40 osób i spowodował ogromne zniszczenia.
- 28 grudnia – szalejące w USA tornada powaliły setki domów i doprowadziły do śmierci co najmniej 10 osób. Od kilku dni zarówno w USA jak i Wielkiej Brytanii odnotowuje się rzadko spotykane o tej porze powodzie zalewające całe miasta.

Znamienne jest to, że za wieloma z tych zamachów stoi tzw. Państwo islamskie. Niepokojące jest to, że szeregi zwolenników tego Państwa zasilają coraz większa liczba bojowników z zagranicy. W tym roku wzrosła ona do ponad 31 tys.

**Bliski Wschód.** W Syrii od pięciu lat toczy się wojna. Niestety, nie widać jej końca, ponieważ Arabia Saudyjska wciąż sponsoruje islamistów. Co prawda we wrześniu (2015 r.) do wojny przyłączyli się Rosjanie, ale ponieważ 24 listopada Turcy zestrzelili ich samolot, kryzys rozszerzył się na kolejne dwa mocarstwa.

### **Katastrofy.**

- 4 lutego – w katastrofie lotniczej TransAsia Airways na Tajwanie zginęły 235 osoby.
- 18 kwietnia – w katastrofie kutra w Cieśninie Sycylijskiej zginęły co najmniej 24 osoby, a około 900 uznano za zaginionych.
- 11 września – w wyniku katastrofy budowlanej (burza przewróciła potężny dźwig) w Mekce zginęło ponad 117 osób, a 393 zostało rannych.
- 31 października – w katastrofie lotniczej na Synaju zginęły 224 osoby.

### **Inne nieszczęścia.**

- 16 kwietnia – w pożarze na Syberii zginęły 33 osoby, a około 6000 zostało bez dachu nad głową.
- 25 kwietnia – podczas trzęsienia ziemi w Nepalu o sile 7,8 w skali Richtera zginęło 6621 osób. Rannych zostało 14 tysięcy osób.

- 
- maj – upały w Indiach spowodowały śmierć ponad 2000 osób.
  - 24 września – co najmniej 1100 osób zostało stratowanych podczas dorocznej pielgrzymki do Mekki.
  - 20 grudnia – na skutek osunięcia ziemi w Chinach co najmniej 91 osób uznaje się za zaginione. Całkowitemu zniszczeniu uległy 33 domy.

### **Grzechy Sodomy.**

- 22 maja – Irlandia stała się pierwszym krajem na świecie, gdzie legalizacja związków osób tej samej płci odbyła się przez referendum.
- 26 czerwca – Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zalegaliżował związki osób tej samej płci jako małżeństwa w całym kraju.

Jezus powiedział: „I będą wielkie trzęsienia ziemi i miejscami zarazy, i głód, i straszne widoki, i znaki ogromne z nieba (...). I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale. Ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszą się (...). A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze” (Łk 21,25-26.28).

Bolesław Parma

## **ŚWIĘTA**

### **Chanuka**

**W grudniu tradycyjnie już judaizm obchodził jedno ze swoich doniosłych świąt – Chanuka. Czy chrześcijanie również powinni je świętować?**

Zacznę od tego, że święto Chanuka w tym roku obchodzone było od zachodu słońca w niedzielę, 6 grudnia, do zachodu słońca w poniedziałek, 14 grudnia. Chanuka trwa więc 8 dni i oznacza „oddanie, poświęcenie”. Zapala się wówczas specjalne świece na świeczniku, codziennie po jednej aż do ośmiu w ostatnim dniu święta. Święto to upamiętnia rytualne

oczyszczenie i poświęcenie na nowo drugiej świątyni jerozolimskiej, którą zbeczczył król z dynastii Seleucydów – **Antioch IV Epifanes**.

O wydarzeniach tych co prawda niewiele mówi Biblia hebrajska (symbolicznie przedstawia je Księga Daniela, rozdział 8 oraz 11), ale można o nich wystarczająco dużo dowiedzieć się z 1 i 2 Księgi Machabejskiej, czyli z ksiąg apokryficznych zamieszczonych np. w Biblii Tysiąclecia.

W tych właśnie księgach czytamy między innymi, że po śmierci **Aleksandra Macedońskiego** (323 r. p.n.e.) jego królestwo zostało podzielone na kilka państw i później jedno z nich (pod władzą Seleucydów) podbiło Judeę i narzuciło jej swoją kulturę i religię. Czytamy, że najpierw Antioch dokonał rzezi na mieszkańcach Jerozolimy i obrabował świątynię ze złoty naczyń (por 1 Mch 1.20-24), a następnie wydał dekret, zgodnie z którym Żydzi mieli znieważać szabat, święta, a także samą świątynię. Zażądał, aby „(...) sporządzono ołtarze, święte gaje i posągi bożków oraz składano na ofiary mięso świń i innych nieczystych zwierząt, żeby synów swoich pozostawiali bez obrzezania i żeby dusze swoje brukali wszystkim, co jest nieczyste i światowe. W ten sposób mieli zapomnieć o Prawie i zarzucić wszystkie jego nakazy. Kto by zaś nie postąpił zgodnie z królewskim rozporządzeniem, miał być ukarany śmiercią (...). W dniu piętnastym miesiąca Kislew sto czterdziestego piątego roku na ołtarzu całopalenia wybudowano ohydę spustoszenia (...). Księgi Prawa, które znalezione, darto w strzepy i palono ogniem. Wyrok królewski pozbawiał życia tego, u kogo gdziekolwiek znalazła się Księga Przymierza albo jeżeli ktoś postępował zgodnie z nakazami Prawa (...). Wtedy to na mocy królewskiego dekretu wymordowano kobiety, które obrzezały swoje dzieci. I powieszono im niemowlęta na sztychach” (1 Mch 1.47-50,54,56,6-610).

W takich to okolicznościach zrodziła się opozycja i powstało stronnictwo, które przyjęło nazwę *chasideim* (hebr. „pobożni”), z którego później wyłonili się faryzeusze. Doszło więc do powstania (167 r. p.n.e), któremu przewodził **Matatiasz** – stary kapłan z rodu Hasmoneuszy – i pięciu jego synów. Rok później – po jego śmierci – przywództwo to objął jego syn – **Juda**, któremu nadano przydomek Makabi (stąd nazwa Machabeusz).

Dość wspomnieć, że w wyniku zwycięskich bitew Machabeusze do tego stopnia uwolnili kraj z wojsk syryjskich, że już w grudniu 164 r. p.n.e. ponownie wkroczyli do Jerozolimy i oczyścili świątynię z pogań-



skich bożków. „Potem zaś, zgodnie z nakazami Prawa, wzięli nieciosanych kamieni i na wzór poprzedniego wybudowali nowy ołtarz (...). Dwudziestego piątego dnia (...) miesiąca Kislew (...) zgodnie z Prawem złożyli ofiarę na nowym ołtarzu całopalenia, który wybudowali (...). Przez osiem dni obchodzili poświęcenie ołtarza (...). Juda zaś, jego bracia i całe zgromadzenie Izraela postanowili, że uroczystość poświęcenia ołtarza będą z weselem i radością obchodzili z roku na rok przez osiem dni, poczynawszy od dnia dwudziestego piątego miesiąca Kislew” (1 Mch 4.47,52-53,56,59).

Święto Chanuka upamiętnia więc nie tylko zwycięstwo Machabeuszy nad wrogimi Seleucydami i oczyszczenie świątyni, ale także walkę o niezależność, własną tożsamość i religijną wolność, czyli ocalenie judaizmu, jedynej wówczas religii monoteistycznej.

Czy to święto ma jednak jakieś znaczenie dla wyznawców Jezusa z Nazaretu? Czy również powinni je obchodzić?

Co prawda z Ewangelii Jana wynika, że Jezus uczestniczył w obchodach święta Chanuki (J 10.22-23), jednak Biblia nie zawiera nakazu święcenia innych świąt niż te, które wymienia Tora (por. Kpł 23). Można je oczywiście obchodzić, ale nie ma takiego obowiązku. Warto jednak pamiętać, że bez względu na to, jaki jest nasz osobisty stosunek do tego święta, gdyby nie zwycięstwo Machabeuszy, prawdopodobnie nie byłoby ani judaizmu, ani chrystianizmu. Święto to przypomina więc, że bez walki nie ma zwycięstwa; że jesteśmy powołani do wolności oraz do „walki o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym” (Judy 3, por. Ef 6.11-18; 1 Tm 6.12).

BP

## PRZYPOWIEŚCI JEZUSA

### **Ponadczasowe przypowieści**

Jak łatwo zauważyć, Jezus najchętniej przemawiał w przypowieściach. Czytamy: „I w wielu podobieństwach zwiastował im słowo stosownie do tego, jak mogli słuchać. A bez podobieństwa nie mówił do nich. Na osobności zaś wykladał uczniom swoim wszystko” (Mk 4,33-34).

---

Czytamy też, że Jezus używał tej formy między innymi dlatego, „aby się wypełniło, co powiedziano przez proroka, gdy mówił: Otworzę w podobieństwach usta moje, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata” (Mt 13,35). Głównym zaś tematem tychże przypowieści była nauka o Królestwie Bożym, co oznacza, że jeśli chcemy lepiej zrozumieć duchową rzeczywistość tegoż Królestwa, jego początek, rozwój, charakter, aż do jego ostatecznego urzeczywistnienia, na pewno przesłanie zawarte w ewangelicznych przypowieściach nam w tym dopomoże. Znajdziemy w nich bowiem prawdę nie tylko o Wszechwładnym Bogu i Jego Pomazańcu, ale także o człowieku, o nas – ludziach. Przypowieści Jezusa to bowiem najlepszy zbiór prawd duchowych, moralnych i psychologicznych. Dlatego też pomagają nam one poznać nie tylko Boga i Jehoszuę, naszego Pana, ale także nas samych oraz cel i sens naszego życia. Ukazują nam one bowiem zarówno rodzaj ludzki zniewolony grzechem, jak i Bożą miłość do grzesznika oraz drogę wyzwolenia z grzechu i zwycięskiego życia w Chrystusie Panu.

Warto także przypomnieć jakie przypowieści Ewangelie zawierają i gdzie można je znaleźć. Oto one:

1. O ciasnej bramie i wąskiej drodze (Mt 7,13-14; Łk 13,24).
2. O dwóch budowniczych (Mt 7,24-27; Łk 6,46-49).
3. O igrających dzieciach (Mt 11,16-19; Łk 7,31-35).
4. O siewcy i czworakiej roli (Mt 13,3-9,18-23; Mk 4,3-20; Łk 8,5-15).
5. O pszenicy i kłokolu (Mt 13,24-30,36-43).
6. O ziarnie gorczycy (Mt 13,31-32; Mk 4,30-32; Łk 13,18-19).
7. O kwasie (Mt 13,33; Łk 13,21).
8. O ukrytym skarbie (Mt 13,44).
9. O drogocennej perle (Mt 13,45-46).
10. O sieci (Mt 13,47-450).
11. O zagubionej owcy (Mt 18,12-14; Łk 15,3-7).
12. O niemiłosiernym dłużniku (Mt 18,23-35).
13. O robotnikach w winnicy (Mt 20,1-16).
14. O dwóch synach (Mt 21,28-32).
15. O dzierżawcach winnicy (Mt 21,33-46; Mk 12,1-12; Łk 20,9-19).
16. O uczcie weselnej (Mt 22,1-12).
17. O kwitnącym drzewie figowym (Mt 24,32-35; Mk 13,28-29; Łk 21,29-31).

- 
18. O dziesięciu pannach (Mt 21-13).
  19. O talentach (Mt 25,14-30).
  20. O sądnym dniu (Mt 25,31-46).
  21. O dwóch dłużnikach (Łk 7,41-43).
  22. O miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37).
  23. O natrętnym przyjacielu (Łk 11,5-13).
  24. O chciwym bogaczu (Łk 12,16-21).
  25. O nieurodzajnym drzewie figowym (Łk 13,6-9).
  26. O wielkiej wieczerzy (Łk 14,16-24).
  27. O nieroztropnym budowniczym i lekkomyślnym królu (Łk 14,28-32).
  28. O zagubionej drachmie (Łk 15,8-10).
  29. O synu marnotrawnym (Łk 15,11-32).
  30. O nieuczciwym zarządcy (Łk 16,1-13).
  31. O bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19-31).
  32. O gospodarzu i słudze (Łk 17,7-10).
  33. O wdowie i niesprawiedliwym sędzi (Łk 18,1-8)
  34. O faryzeuszu i celniku (Łk 18,9-14).
  35. O dziesięciu minach (Łk 19,11-27).
  36. O dobrym pasterzu (J 10,1-21).
  37. O krzewie winnym (J 15,1-8).

Jak widać, Ewangelia Mateusza zawiera dwadzieścia [20] przypowieści, Ewangelia Marka – cztery [4], Ewangelia Łukasza – dwadzieścia cztery [24], z których piętnaście znaleźć można tylko w tej Ewangelii. Natomiast Ewangelia Jana przytacza tylko dwie [2] przypowieści, nie znajdujące się w Ewangeliiach synoptycznych.

Przeanalizujmy zatem cztery z wyżej podanych przypowieści, aby zrozumieć problemy, które każda z nich stawia przed uczniami Jezusa również w czasach współczesnych.

## O wielkiej miłości Boga do grzeszników

*„A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. Faryzeusza zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi” (Łk 15,1-2).*

-----

Ten krótki fragment Ewangelii św. Łukasza ukazuje nam dwie różniące się od siebie grupy ludzi: wykluczonych z religijnej społeczności celników i grzeszników oraz uchodzących w oczach ludzi za bogobojnych i sprawiedliwych faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Jedni i drudzy różnili się jednak nie tylko z wyżej podanych względów, ale również z uwagi na ich stosunek do Jezusa z Nazaretu. Celnicy i grzesznicy szli za Jezusem i zasiadali z Nim do stołu, aby Go słuchać. Byli szczerze zainteresowani tym, co Jezus głosił. Mieli bowiem świadomość swego duchowego ubóstwa, a Jezus przyszedł właśnie w tym celu, aby „zwiastować ubogim [w duchu – por. Mt 5,3] dobrą nowinę” (Łk 4,18). Z całą mocą podkreślił to również w domu Lewiego, mówiąc: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,31-32). Faryzeusze i uczeni w Piśmie uważali jednak, że nie godzi się zasiadać do stołu z osobami wykluczonymi wcześniej, zanim ci radykalnie nie zmienią swojego postępowania. Być może tłumaczyli to pewnymi tekstami biblijnymi, które ostrzegały przed zasiadaniem do stołu razem z szydercami (por. Ps 1,1). Jakkolwiek by swojej postawy nie tłumaczyli, nie mieli racji, bo Jezus nigdy nie zasiadał w gronie szyderców, aby dawać im posłuch. Czynił to wyłącznie po to, aby pozytywnie wpłynąć na słuchaczy i pomóc im w podjęciu decyzji opowiadającej się za Bogiem i Jego Słowem.

Abym zrozumieli to i szemrzący nauczyciele Prawa, powiedział im trzy podobieństwa: o zgubionej owcy, o zgubionej drachmie oraz o zagubionym synu. Przyjrzyjmy się po kolei każdej z nich.

### **Podobieństwo o zagubionej owcy**

*„Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zgubioną, aż ją odnajdzie? A odnalazszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę! Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania” (Łk 15,4-7).*

Warto zauważyć, że motyw zagubionej owcy występuje już w Biblii hebrajskiej. Znany był więc dobrze duchowym przywódcom Izraela,

-----  
którzy byli odpowiedzialni za stan duchowy i moralny powierzonego im ludu.

Co więcej, z podobieństwa, które Jezus skierował do faryzeuszy i uczonych w Piśmie wynika, że to pasterz zgubił owcę, czyli że to on przez swoje zaniedbanie przyczynił się do jej oddalenia od trzody. Innymi słowy, nauczyciele Prawa [Zakonu] nie powinni szemrać, że Jezus szuka i zasiada z tymi, którzy zaginęli, aby ich zbawić (por. Łk 19,10), lecz powinni czynić to samo, bo tak postępuje każdy troskliwy duszpasterz. Wie bowiem, że osoba jest zagubiona, być może z powodu nadmiaru problemów, trudności doktrynalnych lub innych, w porę niezauważonych przez niego i musi szukać sposobu dotarcia do niej. Na to rzecz jasna potrzeba czasu, skupienia uwagi, rozmowy, a być może i konkretnej pomocy, zgodnie ze słowami: „Jedni drugich brzemiona noście” (Gal 6,2).

Mało tego, uczeni w Piśmie i faryzeusze powinni się cieszyć, widząc, że celnicy i grzesznicy z takim zainteresowaniem słuchają Słowa Bożego. To powinno ich zachęcić do pracy, tym bardziej że całe niebo raduje się z jednego grzesznika, który się upamięta.

Przesłanie powyższej przypowieści, mimo upływu czasu, jest więc wciąż aktualne. Bowiem „wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочył” (Iz 53,6). Wiele ludzi nawet ma tego świadomość i na różne sposoby sygnalizuje swoją bezradność, ale nie są oni w stanie sami sobie pomóc. Dlaczego? Ponieważ potrzebują pomocy z zewnątrz: pomocy z góry – od samego Boga (por. Ps 121,1-2) oraz pomocy tych, którzy pragną z Nim współdziałać (1 Kor 3,9).

Przypowieść o zagubionej owcy mówi więc, że Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Świadczy o Bożym zaangażowaniu w ratowaniu człowieka, o czym czytamy już w Księdze Rodzaju, która opowiada o upadku człowieka. To właśnie Bóg, w tej beznadziejnej dla człowieka sytuacji, podjął inicjatywę i wyszedł mu naprzeciw, wołając do Adama: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3,9).

Rzecz jasna, Bóg wołający w ten sposób, nie potrzebował podpowiedzi Adama. On bowiem „wie dobrze – jak pisał Dawid – o ścieżkach moich. Jeszcze nie ma słowa na języku moim, a Ty, Boże, już znasz je całe” (Ps 139,3-4). Na pytanie Boga: „Gdzie jesteś?”, Adam miał odpowiedzieć sobie sam. To tak, jakby Bóg pytał go: „Czy uświadamiasz sobie teraz swoje położenie? Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co zrobiłeś?”

Że Bóg nadal poszukuje zgubionych czytamy również w Księdze Ezechiela: „Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem,

zranione opatrę, chore wzmocnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę pasł sprawiedliwie” (Ez 34,16).

Bóg szukający człowieka, to jedna z najdonośniejszych i najwspanialszych prawd Pisma Świętego, jaka została nam, słabym ludziom, ogłoszona. Dlaczego to czyni? Oto Jego odpowiedź: „Jakom żyw – mówi Wszechmocny Jahwe – nie mam upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył” (Ez 33,11, por. 2 P 3,9).

W związku z tym, że Bóg nas szuka, że każde zdarzenie (np. choroba), czy też każda poruszająca nas lektura, pieśń, modlitwa, głoszona ewangelia, to Boży krok w naszą stronę, czy i my nie powinniśmy szukać zagubionych? Czy radujemy się z upamiętania choćby jednej osoby? Czy dajemy temu wyraz? W jaki sposób? To oczywiście pytania, na które już każdy musi odpowiedzieć sobie sam.

### **Podobieństwo o zagubionej drachmie**

*„Albo, która niewiasta, mając dziesięć drach, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie? A znalazłszy, zwołuje przyjaciółki oraz sąsiadki i mówi: Weselcie się ze mną, gdyż znalazłam drachmę, którą zgubiłam. Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta”* (Łk 15,8-10).

Wspomniana w tym podobieństwie drachma była srebrną monetą grecką o wartości jednego denara rzymskiego i stanowiła dzienny zarobek robotnika w tamtych czasach (por. Mt 20,2). Nikt nie przechodził więc do porządku dziennego, jeśli zdarzyło mu się zgubić taką monetę. A że w ówczesnych domach było raczej ciemno, a podłogę stanowiła ubita ziemia pokryta sitowiem (W. Barclay), zrozumiałe jest, że pomieszczenie należało oświetlić i dokładnie wymieść. Tym bardziej że cały „majątek” owej niewiasty, to zaledwie dziesięć drachm.

Oczywiście Jezus użył tego podobieństwa, aby unaocznić słuchaczom, że wielu ludzi jest do tego stopnia zagubionych, że – jak martwa moneta – w ogóle nie zdają sobie sprawy z własnego stanu. Mimo, że grozi im niebezpieczeństwo, nie są tego nawet świadomi i dlatego dalej żyją beztrąsko.

-----

Z podobieństwa tego wynika jednak również, że jak drachma stanowiła niemałą wartość dla kobiety, tak każdy człowiek jest cenny dla Boga. A kiedy się upamięta – cieszy wszystkich mieszkańców Nieba.

Podobnie, jak w poprzedniej przypowieści, pozostaje jedynie zwrócić uwagę na istotny fakt. Otóż, aby człowiek żyjący w stanie całkowitego zagubienia się upamiętał, czyli odwrócił się od wszystkiego, co sprzeciwia się Bogu i całym sercem zwrócił się do Niego, potrzeba kogoś, kto by, naśladując Jezusa, podobnie szukał zgubionych. Czy jesteśmy wystarczająco zdeterminowani, aby to czynić? To też pytanie, na które musimy odpowiedzieć sobie sami.

### **Podobieństwo o synu marnotrawnym**

*„Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojczy, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonil swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastal ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystal do jednego z obywateli owej krainy, a ten poslal go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napelnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy oj-*

-----  
*ciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: Oto tyle lat ci służyć i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazalesz zabić dla niego utuczone cielę. Lecz on mu odpowiedział: Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,11-32, BT).*

Wszyscy znamy tę przypowieść. Wszyscy też zazwyczaj nazywamy ją przypowieścią o synu marnotrawnym, chociaż równie dobrze można by ją nazwać przypowieścią o dwóch synach, albo przypowieścią o miłosierdnym ojcu, który w opowiadaniu tym jest obrazem samego Boga. Omawiane przypowieści nade akcentują bowiem wielkość Bożej miłości do zagubionego człowieka. Jezus – w przeciwieństwie do uczonych w Piśmie – pragnął przecież ukazać Boże zainteresowanie każdym pojedynczym człowiekiem. Boże miłosierdzie obejmuje bowiem wszystkich, niezależnie od tego, czy jesteśmy jak zagubiona owca, świadoma swego nieszczęścia, lecz bezradna; czy jesteśmy jak zgubiona drachma, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że potrzebujemy zbawienia; czy też jesteśmy jak ów syn marnotrawny, który doskonale wiedział, co należy uczynić, aby zakończyć swoją tułaczkę w oddaleniu od ojcowskiego domu i Boga. Zaczniemy jednak od początku.

Otóż z opowiadania wynika, że młodszy syn był niecierpliwy, mogliśmy powiedzieć, używając języka potocznego, że był „w gorącej wodzie kąpany”. Można odnieść wrażenie, że było mu po prostu za ciasno w ojcowskim domu. Być może nie podobała mu się codzienna, monotonna i ciężka praca w polu, dlatego postanowił spróbować szczęścia na własną rękę. Po prostu – ruszyć w świat i zwiedzić inne, dalekie kraje. Poprosił więc ojca o „należną” mu część dóbr rodzinnych i po kilku dniach udał się w drogę. Czytamy, że „odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie” (w.13, BW). Być może po raz pierwszy poczuł głód, bo w domu przecież niczego mu nie brakowało.

Jakże trafnie Jezus przedstawił prawdę o większości młodych ludzi, że mając wszystko – dzięki rodzicom – co jest niezbędne do życia, bardzo często są oni niezadowoleni, niewdzięczni i znudzeni. Chcą wciąż więcej i niemal to od razu. Niejeden też uważa, że dzieje mu się krzywda, że lepiej wie, co dla niego dobre. Dopiero, kiedy postawi „na swoim” i znajdzie się



-----  
poza domem (o ile nie jest dalej wspierany przez rodziców lub dziadków), zaczyna docierać do niego, że życie w tym świecie nie jest wcale takie łatwe, jak mu się wydawało. Świat jest bowiem brutalny, nie daje nic za darmo. Przeciwnie, za wszystko, za każdą najmniejszą rzecz każe sobie płacić, a kiedy nie ma pracy, nie ma też pieniędzy. I wtedy nagle pryska czar, następuje koniec beztróskiego życia i stopniowo, bardzo powoli człowiek zaczyna sobie uświadamiać, co utracił.

I tak właśnie było z młodzieńcem z przypowieści. Mało tego, ponieważ prowadził rozwiązłe życie, całkowicie „szedł na psy”. Znalazł się w tak opłakanym stanie, że gotów był podjąć się nawet najgorszej pracy. I tak też się stało, bo skończył jako pastuch świń, co dla Żyda było podwójnie hańbiące, ponieważ świnie uznawane są za zwierzęta nieczyste (por. Kpł 11 rozdział). Doszło nawet do tego, co nam może wydawać się nieprawdopodobne, że „pragnął napęłnić brzuch swój omłotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu nie dawał” (w. 16).

Przypowieść podaje, że dopiero wtedy zaczął myśleć. Zaczął doceniać to, co utracił. Wracał myślami do ojcowskiego domu i powiedział sobie: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników” (w. 17-19).

Dopiero, kiedy „wejrzał w siebie”, kiedy spojrzął prawdzie w oczy i wszystko gruntownie rozważył, zrozumiał swój błąd i wtedy też podjął pierwszą w swoim życiu właściwą decyzję, aby wrócić do społeczności z Bogiem i swoim Ojcem. Czytamy, że kiedy „jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem” (w. 20-21).

Widząc prawdziwą skruchę syna, ojciec nie tylko go przyjął z powrotem do domu, ale także przywrócił mu utraconą godność (szata, pierścien, sandały to oznaki synostwa) oraz kazał przygotować wielką ucztę, „dlatego że ten syn był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się” (w. 24).

Niestety, radości tej nie podzielał jego starszy syn. Przeciwnie, rozgniewał się, bo uważał, że jego młodszy brat już wszystko otrzymał, lecz to roztrwonił z nierządnicami. Nie mógł więc pogodzić się z tym, że ojciec na powrót przyjął go z takimi honorami i z taką radością.

---

Przypowieść ta kończy się słowami ojca, które mają uspokoić starszego syna: „Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim” (w. 31). Innymi słowy: „Nie obawiaj się, nic nie utracisz, z tego, co do ciebie należy jako mojego pierworodnego syna” (por. Pwt 21,17). „Należy jednak weselić się i radować, że chociaż brat twój był umarły, ożył, zaginął, a odnalazł się” (w. 32).

Z przypowieści tej możemy wyciągnąć przynajmniej dwa wnioski.

Po pierwsze – przypowieść ta mówi, że bardzo często ludzie postępują podobnie do młodszego syna. Chcą mieć wszystko od razu, są niecierpliwi i trwonią to, co już otrzymali. Zdaje się im, że życie „w dalekim kraju” (nie koniecznie na emigracji), z dala od Boga, jest najlepszym sposobem realizacji siebie. Okazuje się jednak, że takie życie zazwyczaj kończy się rozczarowaniem i poniżeniem. Wszelkie bowiem tzw. przyjemności są krótkotrwałe i każą sobie słono płacić.

Po drugie – przypowieść ta przedstawia ponadczasową prawdę o Bogu. Podobnie jak ojciec w stosunku do swego młodszego syna, również Bóg pozwala nam na samodzielność, chociaż nasza przyszłość nie jest Mu obojętna. Bóg nie narzuca nam więc swego modelu postępowania. Mimo niezmiennych Jego etycznych zasad, pozwala nam żyć po swojemu. Dał nam przecież wolną wolę i dlatego każdy musi sam zdecydować – niezależnie od wychowania i zasad, jakie mu zostały wpojone w rodzinnym domu – czy chce żyć z Bogiem, czy bez Boga. Warto jednak pamiętać, że Bóg – jak nikt inny – jest zainteresowany naszym losem i zawsze wychodzi naprzeciw każdemu, kto tylko zapragnie zmienić swoje postępowanie. Dobitnie świadczą o tym następujące słowa: „**I dlatego Bóg czeka, aby nam okazać łaskę, i dlatego podnosi się, aby się nad nami zlitować, gdyż Jahwe jest Bogiem prawa. Szczęśliwi wszyscy, którzy w Nim ufają**” (Iz 30,18).

Krótko mówiąc, przypowieść ta dowodzi, że Bóg nie rezygnuje z najbardziej nawet upodlonego grzesznika. Uwypukla ojcowską cierpliwość, troskę, współczucie i miłość względem zagubionych. Zachęca więc wszystkich do powrotu do domu Ojca, do duchowej społeczności z Nim, już tu i teraz!

Pomyślmy zatem: która z tych przypowieści dotyczy lub dotyczyła kiedyś ciebie? Czy byłem jak owca, świadoma swego nieszczęścia, lecz zagubiona? Czy jak drachma, nieświadoma i beztrosko żyjąca w grzechu? Czy też jak syn marnotrawny, który odszedł daleko od Boga i społeczności z Jego ludem, ale wie, jak i dokąd wrócić?

---

## Przypowieść o nieuczciwym zarządcy

Ewangelista Łukasz jako jedyny przytacza przypowieść o nieuczciwym zarządcy (16,1-8). Na ogół komentatorzy uważają ją za najtrudniejszą ze wszystkich przypowieści. Takiego zdania jest również wielu naszych rozmówców, którzy między innymi pytają: „Dlaczego oszukany bogacz pochwalił nieuczciwego zarządcę? Czyżby przypowieść ta zachęcała do nieuczciwości i złodziejstwa?”

Zanim odpowiemy na te pytania przypomnijmy sobie najpierw treść tej ewangelicznej opowieści.

Otóż omawiana przypowieść przedstawia nam bogatego człowieka, prawdopodobnie właściciela ziemskiego, który pewnego dnia dowiedział się, że jego zarządca „trwoni jego majątność” (w.1). Wezwał go więc do siebie i zapytał: „Cóż to słyszę o tobie? Zdadz sprawę z twego szafarstwa, albowiem już nie będziesz nadal zarządzał” (w.2). Pracodawca dał mu zatem czas – zanim go ostatecznie zwolni – aby się rozliczył z dotychczasowej pracy. Ponieważ zaś dowody przeciwko niemu były oczywiste, zarządca nawet nie próbował się bronić. Postanowił jednak działać. Choć jego sytuacja zdawała się być beznadziejną, bo do ciężkiej, fizycznej pracy się nie nadawał, a jako zarządca wstydził się żebrać, tym bardziej że nie był przecież kaleką, postanowił użyć całej swojej przebiegłości, aby jako wyjść z tej opresji. Powiedział więc sobie: „Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do domów swoich, gdy zostaną usunięty z szafarstwa” (w. 4).

Słowa „do domów swoich”, to zwrot idiomatyczny oznaczający po prostu zabezpieczenie swojej przyszłości. Krótko mówiąc, zarządca miał nadzieję, że ci, którym on wyświadczy pewne dobro, być może w przyszłości zechcą go u siebie zatrudnić i to w tym samym charakterze. Cóż więc uczynił? „Wezwał dłużników swego pana” (w.5), którzy zapewne jeszcze nie wiedzieli o tym, że grozi mu zwolnienie – w innym przypadku cała ta sprawa byłaby dla nich podejrzana – i każdemu z osobna doradził obniżyć wysokość zaciągniętych długów (w. 6-7).

Niektórzy komentatorzy uważają, że zarządca polecił obniżyć sumę na rachunkach, którą wcześniej on sam podwyższył, czyli że pozbawił się swojej prowizji lichwiarskiej z powodu której został oskarżony przed pracodawcą. Z samego jednak tekstu to nie wynika. Poza tym sumy na rachunkach musiały być przecież dobrze znane właścicielowi ziemskie-

-----  
mu, tym bardziej że umowy tego rodzaju nie były sprawą prywatną zarządcy, często też były publicznie ustalane.

Inni z kolei komentatorzy są zdania, że to bogacz był winny, ponieważ to on rzekomo okradał dzierżawców, o czym zarządca dobrze musiał wiedzieć i dlatego postanowił to wykorzystać obniżając długi dzierżawców.

Trudność tej interpretacji polega jednak na tym, że sama przypowieść nieuczciwym nazywa zarządcę, a nie jego pracodawcę (w. 8). To zarządca „trwonił jego majątność” (w. 1). Ponadto – jakby tego było mało – to on postanowił przecież obniżyć wysokość długów. Działał więc na szkodę właściciela ziemskiego.

Co więcej, z przypowieści wynika, że straty pracodawcy spowodowane sfałszowaniem rachunków wynosiły sporą sumę. **Craig S. Keener** pisze:

„Ilość oliwy z oliwek (100 beczek, około 40 hektolitrów) odpowiadała produkcji z blisko 150 drzew oliwnych i miała wartość około 1000 denarów, co było sumą niebagatelną. Ilość pszenicy (100 korców, również około 40 hektolitrów) odpowiadała produkcji z około 100 akrów ziemi i była warta około 2500 denarów. Procent umarzanych długów jest różny, lecz w każdym przypadku darowano podobną kwotę (około 500 denarów)” („Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu”, s. 162,163).

Krótko mówiąc, dłużnicy musieli być zadowoleni, że umorzono im część długów. Wszak 500 denarów równało się w tamtych czasach wynagrodzeniu robotnika za półtora roku. Ponieważ zaś „**w ciężkich czasach panowie umarzali czasami część długu, spisując ją na straty, w zamian za sławę dobroczyńcy** [pogrubienie moje]” (tamże, s. 163), dlatego też właściciel ziemski „pochwalił nieuczciwego zarządcę, że przebiegle [„roztropnie”, wg Biblii Gdańskiej] postąpił” (w. 8). Keener komentuje to następująco:

„Gdyby pan go teraz ukarał, ludzie mogliby odnieść wrażenie, że czyni to z powodu jego dobrego postępowania. Rządca mógł trafić do więzienia, jednak sprytnie stawia wszystko na jedną kartę – honoru swego pana, jako człowieka szczodrego” (tamże, s. 163).

Przypowieść nie mówi jak zakończyła się działalność zarządcy, można jednak wnioskować, że nawet gdyby cała ta sprawa wyszła w końcu na jaw, zarządca jako człowiek, który wybrnął z tak beznadziejnej sytuacji, prawdopodobnie zdobyłby jeszcze większe uznanie u dzierżawców, a być

może i zatrudnienie. Czy przypowieść ta nie zachęca nas jednak do nieuczciwości?

Bynajmniej, ponieważ to nie tyle nieuczciwość zarządcy została pochwalona przez pracodawcę, co jego spryt, operatywność, dalekowzroczność oraz ufność w mądrość i miłosierdzie swego pana.

Na co więc Jezus chciał zwrócić uwagę w tej przypowieści?

Po pierwsze – Jezus podkreślił, że „synowie tego świata są przebieglejsi w rodzaju swoim od synów światłości” (w. 8). Nie jest to oczywiście pochwała nieuczciwości, ale właśnie owej roztropności, aktywności, gorliwości, zaradności, i tego, że bardzo często lepiej rozumieją oni jak ten świat funkcjonuje i jak skorzystać z tego, co on daje. Oznacza to, że w obliczu różnych problemów synowie tego świata są bardziej zaradni i przedsiębiorczy niż synowie światłości. W przeciwieństwie bowiem do nich wielu szczerych i uczciwych ludzi często daje się wykorzystać i nie potrafi się bronić. Jezus chce zaś, aby Jego uczniowie w podobny do nich sposób rozumieli nie tylko ten świat, ale także jak działa Królestwo Boże i jak korzystać z jego dóbr. Jak synowie tego świata gorliwie i roztropnie zabiegają o dobra materialne, tak i oni mają być mądrzy w sprawach tego świata. Mają „być roztropni jak węże i niewinni jak gołębicze” (Mt 10,16), a wtedy będą, co najmniej w równym stopniu co synowie tego świata mądrzy praktycznie – zaradni i zapobiegliwi. Mają więc postępować jak przystoi na synów światłości, zachowując wierność takim cnotom, jak dobroć, sprawiedliwość i prawda (por. Ef 5,9), naśladując przy tym swego Mistrza. „Wystarczy [bowiem] uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan” (Mt 10,25). Wtedy też ich życie wiary będzie skuteczne. Czy takie ono jest, to już zależy głównie od nich, od tego, czy sprawom Królestwa Bożego poświęcą tyle samo czasu i wysiłku co sprawom świeckim (por. Mt 6,33).

Po drugie – nawiązując do przytoczonej przypowieści Jezus powiedział również: „Zyskujcie sobie przyjaciół mamoną niesprawiedliwości, aby gdy się skończy, przyjęli was do wiecznych przybytków” (w. 9). Co należy przez to rozumieć?

W Liście Jakuba czytamy: „Cóż to pomoże, bracia moi, jeżeli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Jeżeli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i nasyćcie, a nie daliście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to

-----  
pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie” (Jk 2,14-17).

Chodzi więc o to, aby wykorzystywać dobra materialne nie tylko dla siebie. Jezus powiedział: „Ubogich zawsze u siebie mieć będziecie” (J 12,8). W innym miejscu dodał: „Gdy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych, ślepych. I będziesz błogosławiony, bo nie mają ci czym odpłacić. Odpłatę będziesz miał przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 14,13-14). To znaczy, że tylko ci, którzy traktują te słowa serio, usłyszą kiedyś: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo (...). Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie (...). Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mt 25,34-36,40).

Synowie światłości mają zatem wykorzystywać swoje dobra materialne, by pomóc najbardziej potrzebującym zgodnie z zasadą: „(...) dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal 6,10). Mają pamiętać o tym, że są tylko pielgrzymami na tej ziemi zarządzającymi tym, co osiągnęli dzięki Bogu. Jeśli o tym nie zapomną i tak będą postępować – okazując miłosierdzie – również oni dostąpią miłosierdzia i zostaną przyjęci przez Boga do wiecznego domu.

Po trzecie – w swoim nauczaniu, jak mądrze korzystać z bogactw tego świata, Jezus powiedział: „Kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny, a kto w najmniejszej jest niesprawiedliwy i w wielkiej jest niesprawiedliwy. Jeśli więc w niesprawiedliwej mamonie nie byliście wierni, któż wam powierzy prawdziwą wartość? A jeśli nie byliście wierni w sprawie cudzej, któż wam poruczy rzecz własną?” (w. 10-12). Oznacza to, że nawet w sprawach ziemskich, na przykład zawodowych, nikt nie może oczekiwać awansu, jeżeli nie sprawdził się na niższym stanowisku. Jezus zaś zastosował tę zasadę do wieczności, położył bowiem nacisk na wierność Bogu, a nie dobrom doczesnym. Oczekuje więc od swoich uczniów absolutnej wierności i to w każdej sprawie, nie tylko dotyczącej dóbr materialnych (por. Ap 2,10; Mt 25,20; Łk 19,17). Powiedział bowiem również: „Gromadźcie sobie skarby w niebie” (Mt 6,20), czyli wspomagajcie potrzebujących, wykorzystajcie swoje środki na szlachetne cele, nie tylko dla siebie, a wtedy każdy „będzie miał skarb w niebie” (Mt 19,21).

Na koniec Chrystus podkreślił, że „żaden sługa nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi” (w. 13). Tak jak niewolnik służył wyłącznie swojemu panu, bo był jego własnością, tak samo Jezus oczekuje, że Jego uczniowie całym sercem służyć będą Bogu. Skoro bowiem zostali odkupieni, to nie należą już przecież do siebie, ale do tego, który ich odkupił, czyli do Boga (por. 1 Kor 6.19-20). Bóg zaś wymaga od swego ludu całkowitego zaufania, oddania i wierności.

Jak zatem widać, przypowieść o nieuczciwym zarządcy oraz wyjaśnienia Jezusa zawarte w przytoczonych wersetach nawiązują do spraw związanych z Bogiem i Jego Królestwem. Jezus przy każdej okazji uczył bowiem, że to właśnie Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny. Uczył, że jest On łaskawy nawet dla kogoś, kto jak nieuczciwy zarządca dopuścił się oszustwa; że Boża łaskawość jest darem dla wszystkich ludzi, którzy podobnie jak zarządca zdał się na miłosierdzie swego pracodawcy, tak oni zdadzą się na miłosierdzie i łaskę Stwórcy. Uczył jednak również: „Nie możecie Bogu służyć i mamonie” (w. 13). Te ostatnie słowa są więc przestrożą dla wszystkich, którzy za religijną fasadą – jak faryzeusze – próbują ukryć wszelką pożyteczność i chciwość, jednym słowem, którzy kupczą rzekomymi darami Bożym, na przykład tzw. sakramentami. Do takich skierowane są też słowa apostoła Piotra: „Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar Boży” (Dz 8,20).

BP

## **BIBLISTYKA**

### **O natchnieniu biblijnym**

*W jednym z listów apostoła Pawła czytamy, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione” (2 Tm 3.16). Czy to znaczy, że każdy werset i każde słowo zamieszczone w Biblii, jest słowem Bożym?*

Rozpocznę od stwierdzenia, że trudno jest jednoznacznie wyjaśnić znaczenie słowa „natchnienie”, bo sama Biblia nie precyzuje tego pojęcia. Mówi jedynie, że „*proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni duchem świętym*” (2 P 1.21). W oparciu o ten tekst można zatem powiedzieć tylko tyle, że natchnienie to nadprzyrodzony wpływ na umysł i wolę proroka. To znaczy, że głównym

-----  
inicjatorem przekazanej w księgach proroczych treści zawsze był Bóg, który działał przez człowieka. Potwierdza to m.in. tekst z Księgi Amosa, który mówi:

*„Zaiste, nie czyni Wszchemogący Jahwe nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom”* (3.7).

Z przytoczonych wyżej tekstów można zatem wnioskować, że Biblia zawiera objawienie Boże. Bo chociaż poszczególne księgi pisali ludzie, czynili to jednak z Bożej inspiracji. Przykładem tego może być chociażby prorok Jeremiasz, do którego powiedziano:

*„Weź sobie zwój księgi i wypisz na nim wszystkie słowa, które ci powiedziałem o Jeruzalemie, o Izraelu i o Judzie, i o wszystkich narodach, od dnia, gdy zacząłem mówić do ciebie, od czasów Jozjasza aż do dnia dzisiejszego”* (36.2).

Podobnie powiedziano do Mojżesza:

*„Ty będziesz mówił do niego [Aarona] i włożysz słowa w usta jego, a Ja będę z ustami twoimi i z ustami jego i pouczę was, co macie czynić. On będzie mówił za ciebie do ludu, on będzie ustami twoimi, a ty będziesz dla niego jakby Bogiem”* (Wj 4.15-16, por. 7.1).

Powyższe teksty wskazują wyraźnie na nadprzyrodzone źródło Pisma Świętego. Ponieważ *„wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio zaś, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna”* (Hbr 1.1-2).

Czytając Biblię dowiadujemy się także, że Bóg używał różnych sposobów komunikacji. Bowiem w jednym przypadku przemawiał do człowieka głosem podobnym do kogoś znajomego, jak to miało miejsce przy powołaniu Samuela, który miał wrażenie, jakby słyszał głos Heliego (1 Sm 3.1-19,21). Innym razem porozumiewał się poprzez sny (Rdz 20.3-6; 28.10-16; 37.5-10; Dn 2.1,28-29; 7.1), kiedy indziej przez aniołów (Rdz 19.1-17; 22.11-18; Lb 22.22; Joz 5.13), przez widzenia (Iz 6.1-13; Jer 1.11; 24.1; Ez 1.1; Dn 10.5; Oz 12.11; Am 7.1,4,7), przez tajemnicze znaki (Dn 5.5). Niekiedy zaś przemawiał bezpośrednio, jak to miało miejsce na Górze Horeb (Wj 20.1-19) czy też przy komunikowaniu się z Mojżeszem, o czym mówią następujące teksty:

*„Słuchajcie moich słów: Jeżeli jest u was prorok Jahwe, to objawiam mu się w widzeniu, przemawiam do niego we śnie. Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem. W całym moim domu jest on wiernym. Z ust do ust przemawiam do niego, i jasno, a nie w zagadkach”* (Lb 12.6-8); *„I nie powstał już w Izraelu prorok taki jak Mojżesz, z którym by Jahwe obcował*



-----  
tak bezpośrednio, przez wszystkie znaki i cuda, dla których posłał go Jahwe, aby je czynił w ziemi egipskiej” (Pwt 34.10-11).

Aż do czasu pojawienia się obiecanego Mesjasza nikt nie miał cieszyć się rangą podobną Mojżeszowi. Oto co powiedział:

„Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Jahwe, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie. Według tego, jak prosicie Jahwe, Boga twego na Horebie, w dniu zgromadzenia, mówiąc: Nie chciałbym już słyszeć głosu Jahwe, Boga swego, i patrzeć nadal na ten wielki ogień, abym nie zginął, Jahwe rzekł do mnie: Słusznie powiedzieli. Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. **Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko, co mu rozkażę. Jeśli więc kto nie usłucha moich słów, które on mówić będzie w moim imieniu, to Ja będę tego dochodził**” (Pwt 18.15-19).

Powracając do proroków poprzedzających nadejście Mesjasza, dodać należy, że niektórzy z nich nie zawsze mieli pewność, że dane objawienie pochodzi od Boga, aż otrzymali jakiś znak (por. Rdz 15.8-18; Wj 3.12; Sdz 6.17-26; Iz 38.7-8). Niektórzy pisarze biblijni (nie prorocy) również mogli nie być w pełni świadomi, że tworzą z natchnienia Bożego, oraz że to, co piszą, zostanie kiedyś zaliczone do kanonu Pisma Świętego. Przypomnijmy, że sami uczeni żydowscy początkowo kwestionowali kanoniczność niektórych ksiąg biblijnych. Wątpliwości te dotyczyły głównie Księgi Przysłów (Przypowieści Salomona), Pieśni nad pieśniami, Księgi Koheleta (Kaznodziei Salomona), Estery, a nawet Księgi Hioba. Poza tym, od samego początku, przypisywali oni poszczególnym księgom biblijnym różne stopnie natchnienia. Najwyższy przypisano księgom Mojżeszowym (które prawdopodobnie były jedną księgą objętościowo mniejszą od znanego nam Pięcioksięgu Mojżesza), niższy – prorockim, zaś najniższy – pismom dydaktycznym.

Mówiąc o natchnieniu, redakcji pism i wartości literackiej poszczególnych ksiąg biblijnych nie można również zapominać o „czynniku ludzkim”, czyli o ludzkich cechach pisarzy, którzy różnili się między sobą nie tylko usposobieniem i temperamentem, ale również wrodzonymi zdolnościami i wykształceniem.

Warto również pamiętać, że nie wszystkie widzenia były zrozumiałe dla samych proroków (Dn 10.14; 12.8-10). „Bo – jak pisał ap. Paweł – *częstkowa jest nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie*” (1 Kor 13.9). Nie wszystkim też prorokom objawione były wszystkie szczegóły. Jednym Bóg objawił więcej, innym mniej (2 Krl 2.1-18, por. 1 Kor

12.7,11). I – co bardzo istotne i o czym zawsze należy pamiętać – wszyscy pisarze biblijni należeli do starożytnego świata i pisali tak, jak im na to pozwalało ich osobiste wykształcenie, zrozumienie, doświadczenie i wiedza o otaczającym ich świecie. Pisali więc o dziełach Bożych w sposób ludzki, zgodnie ze zrozumieniem danej epoki.

Szczególnie należy o tym pamiętać, czytając tzw. Stary Testament. Należy także podkreślić, że stwierdzenie ap. Pawła: „*Cale Pismo przez Boga jest natchnione*” (2 Tm 3.16) odnosiło się właśnie do Biblii hebrajskiej, zbioru pism, którym posługiwano się już w III wieku przed Chrystusem, a które – jako kanoniczne – ostatecznie zostały przyjęte przez żydowskich uczonych na synodzie w Jabne pomiędzy 90 a 100 r. n.e. (bez tzw. apokryfów, które Kościół rzymskokatolicki przejął po Septuagincie oraz Wulgacie, i uznał za kanoniczne podczas soboru trydenckiego dopiero w XVI w.). Dodajmy, że tymi właśnie Pismami posługiwał się również Jezus Chrystus (Mt 22.29; Łk 24.27, 44) i Jego uczniowie (Dz 2.16; 3.22-25; 7.1-53; 17.1-3,11; 24.14). Wyjaśnia to fakt, że Ewangelie, listy oraz Apokalipsa zawierają tyle odniesień, a nawet cytatów żydowskich proroków. Innymi słowy, tak zwany Nowy Testament zakorzeniony jest w Biblii hebrajskiej, a o jego autorytecie świadczą przede wszystkim przytoczone teksty z Biblii hebrajskiej (300 cytatów), odniesienia do Biblii hebrajskiej, w liczbie około tysiąca tekstów oraz słowa Jezusa: „*Niebo i ziemia przemiją, ale słowa moje nie przemiją*” (Mt 24.35).

Mówiąc o biblijnym natchnieniu, należy jednak podkreślić, że owo natchnienie nie jest równoznaczne z nieomylnością każdego wersetu, i to nie tylko z powodu błędów w tłumaczeniach Biblii (zamierzone lub niezamierzone), ale także z uwagi na ludzkie ograniczenia. Ludzie przecież są omylni, zapominają o szczegółach, a zatem naturalne jest, że błędy mogą wystąpić przy przekazywaniu okoliczności jakiegoś zdarzenia (cudu) lub interpretacji proroctw, na przykład o powtórным przyjsciu Mesjasza, którego przecież apostołowie spodziewali się już za ich życia, o czym świadczą następujące teksty:

„*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą*” (J 5.25).

„*A to czyńcie, wiedząc, że już czas, że już nadeszła pora (...), albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc*

przemienęła, a dzień się przybliżył” (Rz 13.11-12).

„Sądzę więc, że w obliczu groźnego położenia, dobrze jest człowiekowi pozostać takim, jakim jest (...). A to powiadam, bracia, **czas, który pozostał jest krótki** (...); przemija bowiem kształt tego świata” (1 Kor 7. 26,29,31).

„A to wszystko (...) jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy **znaleźliśmy się u kresu wieków**” (1 Kor 10.11).

„Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni” (1 Kor 15.51, por. Flp 3.20-21).

„Skromność wasza niechaj będzie znana wszystkim ludziom: **Pan jest blisko**” (Flp 4.5).

„A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że **my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana**, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archaniola i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (1Tes 4.15-17).

„(...) Dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy (...). Wy zaś, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was dzień ten jak złodziej zaskoczył” (1 Tes 5.2,4, por. 1 Tes 3.13; Flp1.10).

„Ostatnio, **u kresu tych dni**, [Bóg] przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1.2).

„(...) obecnie objawił się On jeden raz **u schyłku wieków** dla zglądzenia grzechów” (Hbr 9.26).

„**Bo jeszcze tylko mała chwila**, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał” (Hbr 10. 37).

„Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi” (Jk 5.3).

„Nie narzekajcie, bracia, jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni; **oto sędzia już u drzwi stoi**” (Jk 5.9).

„Lecz przybliżył się już **koniec wszystkiego**” (1 P 4.7).

„Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej” (1 P 4.17).

„Dzieci, **ostatnia to już godzina**. A słyszeliście, że ma przyjść antychryst, lecz oto już teraz wielu antychrystów powstało. Stąd poznamy, że to już ostatnia godzina” (1 J 2.18).

---

Jak widać, teksty te nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości, że apostołowie oczekiwali na rychły powrót Mesjasza oraz odbudowę królestwa Izraela (Dz 1.6; Łk 24.21). A to oznacza, że jakkolwiek ich pisma zawierają cenne świadectwo dotyczące życia i działalności Jezusa oraz funkcjonowania pierwotnej wspólnoty mesjanistycznej, to jednak pisma te są również świadectwem ich wiary. Dowodzą też – jak pisał Paweł – że **ich wiedza rzeczywiście była cząstkowa** (1 Kor 13.9), a oni sami, włącznie z Piotrem, **nie byli nieomylni**, jak to się powszechnie uważa. Że chociaż szczerze i w prostocie serca starali się rozpoznać znaki czasu (por. Mt 16.3; 1 P 1.11), to czas ten został przed nimi zakryty, ponieważ Jezus wyraźnie powiedział: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił” (Dz 1.7).

Ponadto, należy również pamiętać, że Paweł – pisząc o Bożym natchnieniu Pism – nawiązywał głównie do zbawczego działania Boga. Według niego „*Pisma święte, mogą obdarzyć [nas] mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa*” (2 Tm 3.15). Są „*pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany*” (2 Tm 3.16-17). To znaczy, że **Biblia jest przede wszystkim podręcznikiem zbawienia i w tym sensie jest ona wolna od błędów**, jak czytamy:

*„Prawo Jahwe jest doskonałe, **pokrzepia** duszę, świadectwo Jahwe jest wierne, **uczy** prostaczka mądrości. Rozkazy Jahwe są słuszne, **rozweselają** serce, przykazanie Jahwe jest jasne, **oświeca** oczy”* (Ps 19.8-9).

Ponadto warto zwrócić uwagę na to, że tzw. ewangelie dzieciństwa zawierają wiele sprzecznych informacji. Według Mateusza rodzina Jezusa mieszkała bowiem w Betlejem Judzkim (2.1,11), natomiast według Ewangelii Łukasza – w Nazarecie (1.26). Mateusz wspomina o mędrcach ze Wschodu, ucieczce do Egiptu i rzezi niemowląt w Betlejem (2.1-18). Łukasz zaś, który „wszystko od początku przebadał i dokładnie kolejno opisał” (1.3), ani jednym słowem o tych wydarzeniach nie wspomina. Stwierdza natomiast, że święta rodzina od razu po dniach oczyszczenia i poświęceniu Jezusa w świątyni wróciła do Nazaretu (2.22-24,39). Co ciekawe, według Mateusza Józef z Marią i dziećmi po powrocie z

-----

Egiptu chciał ponownie zamieszkać w Betlejem Judzkim. Dopiero „gdy usłyszał, że Archelaus króluje w Judei po ojcu swoim, Herodzie, bał się tam iść”. Jednak „ostrzeżony we śnie, udał się w stronę Galilei. A przy-szedłszy tam, zamieszkał w mieście zwanym Nazaret” (Mt 2.22-23). Krótko mówiąc, trudno oba te opisy dzieciństwa Jezusa traktować jako źródła ściśle historyczne.

Zresztą nie są to jedyne różnice występujące w Ewangeliach. Ewange-lia Mateusza różni się od Marka i Łukasza także innymi opisami. Oto niektóre z nich:

1. Ewangelie Marka i Łukasza piszą o jednym opętanym (Mk 5.1-2; Łk 8.27), Mateusz zaś pisze o dwóch (Mt 8.28).
2. Marek i Łukasz piszą o uzdrowieniu jednego niewidomego (Mk 10.46; Łk 18.35), ale Mateusz mówi, że było ich dwóch (Mt 20.30).
3. Jedynie Mateusz wspomina o tym, że „groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy zasnęli, zostało wzbudzonych; I wyszli z gro-bów po jego zmartwychwstaniu, i weszli do świętego miasta, i ukazali się wielu” (Mt 27.52-53). O wydarzeniu tym nic nie wiedzą pozostali synoptycy ani Jan. Gdyby takie wydarzenie rzeczywiście miało miejsce, z całą pewnością nie przeszło by ono bez echa. Cała Jerozolima byłaby poruszona. Odnotowałyby to również przynajm-niej Józef Flawiusz.
4. Ewangelia Jana mówi o cudownej przemianie wody w wino (J 2.1-11) oraz, że wtedy Jezus objawił swoją chwałę. Jednak o tak waż-nym wydarzeniu nic nie wspominają Ewangelie synoptyczne.
5. Ewangelia Jana mówi o wskrzeszeniu Łazarza (J 11.1-44), ale o tym największym cudzie ani jednym słowem nie wspomina ani Mateusz, ani Marek ani Łukasz.
6. W przeciwieństwie do synoptyków, Jan umiejscawia wypędzenie przekupniów ze świątyni na początku działalności Jezusa (J 2.13-25, por. Mt 21.12-13; Mk 11.15-18; Łk 19.45-46). Komu zatem wierzyć? Kto mówił prawdę, a kto się pomylił?
7. Ewangelia Jana podaje inny czas spożycia Ostatniej Wieczerzy i śmierci Jezusa (J 13.1,21-30;18.28, por. Mt 26.17-30; Mk 14.12-26; Łk 22.7-23).

-----

To tylko niektóre różnice oraz sprzeczności. Jednak już one każdego myślącego człowieka muszą skłonić do postawienia sobie pytania: czy autorami Ewangelii rzeczywiście byli naoczni świadkowie – apostołowie?

Przypomnijmy, że według wczesnochrześcijańskiej tradycji autorami pierwszej i czwartej Ewangelii mieli być apostołowie Mateusz i Jan (por. J 19.35), natomiast drugą Ewangelię – jak zaświadcza biskup **Papiasz** (II w. po Chrystusie) – miał napisać Marek, współpracownik Pawła i Piotra (Dz 12.12,25; 13.13; 15.37-50; Kol 4.10; 2Tm 4.11; 1 P 5.13). Z kolei autorem trzeciej Ewangelii ma być Łukasz (por. Łk 1.1-4; Dz 1.1), towarzysz Pawła (Kol 4.14; Flm 24), na co ma też wskazywać kilkakrotne użycie przez niego pierwszej osoby liczby mnogiej w Dziejach Apostolskich (por. Dz 1.1; 16.10-17; 20.5-15; 21.1-18; 27.1-28.16).

O ile do autorstwa Marka i Łukasza nie można mieć większych zastrzeżeń, to zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w przypadku Mateusza i Jana. Jeśli bowiem przyjmiemy, że Mateusz i Jan byli naocznymi świadkami, a Marek spisywał relacje ap. Piotra, to skąd tak poważne rozbieżności? Dlaczego też Mateusz miałby się wzorować – jak wielu twierdzi – na Ewangelii Marka, jeśli sam był naocznym świadkiem, jednym z apostołów? Jeśli zaś czerpał z Ewangelii Marka, to dlaczego różni się z nim, pisząc np. o dwóch opętanych i dwóch ślepych? Jeśli był apostołem, to dlaczego nie wspomniał o pierwszym – tak znamionym – cudzie przemienienia wody w wino, podczas którego Jezus objawił swoją chwałę (J 2.11)? Dlaczego też Mateusz i pozostali ewangelisci nie napisali nic o największym cudzie, jakim było wskrzeszenie Łazarza? Czyżby nic o nim nie wiedzieli? Podobne pytanie nasuwa się w związku z Ewangelią Jana. Jeśli autor tej Ewangelii był apostołem, to dlaczego umiejscowił wypędzenie przekupniów ze świątyni na początku działalności Jezusa, a nie na końcu? Przecież według Ewangelii synoptycznych to wydarzenie właśnie przyczyniło się do skazania Jezusa. Czy nie świadczy to o tym, że autorzy pierwszej i czwartej Ewangelii – podobnie jak autorzy Ewangelii Marka i Łukasza – jedynie korzystali z relacji naocznych świadków, lecz sami nimi nie byli?

Powstaje pytanie: jeśli tak było, czy Ewangelie nadal zasługują na wiarę?

Owszem, ale nie absolutną! Zasługują zaś z następujących powodów: po pierwsze – z uwagi na tak podstawowe fakty, jak: **narodzenie Jezusa,**

-----

**czas wystąpienia jako Mesjasza, Jego działalność, śmierć i zmartwychwstanie oraz zasadnicze przesłanie Ewangelii – zbawienie w Chrystusie!** Po drugie – ponieważ wystąpienie Mesjasza i najważniejsze treści z Nim związane znaleźć już można w księgach izraelskich proroków (np. Iz 11.1-5; 42.1-7; 49.6-9; 50.4-10; 52.13-53.12, por. Rz 1.1-4; 1Kor 15.3-4). Po trzecie – ponieważ ową ewangeliczną opowieść o Jezusie z Nazaretu potwierdza cały szereg pism tzw. Nowego Testamentu, między innymi listy apostoła Pawła. Apostoł ten pisze chociażby o narodzinach Jezusa z niewiasty (Gal 4.4), o pokorze, cierpieniu i wywyższeniu Jezusa (Flp 2.6-11, por. Rz 15.3; 1Tes 2.14-15), o zdradzie i ustanowieniu Wieczerzy Pańskiej (1Kor 11.23), a przede wszystkim o śmierci, zmartwychwstaniu i zbawieniu w Chrystusie (Rz 6.3-4; 1Kor 15.3-4; 1.18,30). Że pisma tzw. Nowego Testamentu są nieocenionym źródłem wiedzy i wiary, nie ulega więc najmniejszej wątpliwości. **Problem polega na czymś innym, na tym mianowicie, że bardzo często inspirację myli się z nieomylnością,** czego nie należy czynić (por. 1 Kor 13.9-12). Po czwarte – o wartości Pism Mesjańskich (tzw. Nowy Testament) świadczy także ich zbawienny wpływ, jaki one wywarły na miliony ludzi. Wydarzenia opisane w PM spowodowały przemianę największych sceptyków, począwszy od braci Jezusa, poprzez Saula, prześladowającego pierwotną wspólnotę mesjańską, a kończąc na niezliczonej rzeszy ludzi nawracających się aż do dnia dzisiejszego (por. Rz 1.16-17). I wreszcie o ich wartości – jak pisze **Will Durant** – świadczy również to, że „(...) ewangelisci odnotowali wiele wypadków, które osoby zmyślające wołałyby ukryć: spory między apostołami o najwyższą pozycję w Królestwie, ich ucieczka po pojmaniu Jezusa, zaparcie się Piotra, nieuczynienie przez Chrystusa cudów w Galilei, przypuszczenia niektórych słuchaczy o jego szaleństwie, jego początkowa niepewność co do swej misji, wyznanie o niepełnej znajomości przyszłości, chwile goryczy, rozpaczliwy okrzyk na krzyżu – nikt, kto czyta o tych wydarzeniach, nie może wątpić w realność przedstawionej postaci” (*The Story of Civilization* – „Historia cywilizacji”).

Cokolwiek by więc powiedzieć o Ewangelii, nie posiadamy bardziej wiarygodnych opisów życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa niż podają to te właśnie pisma. Już samo nazwanie trzech pierwszych Ewangelii synoptycznymi, wskazuje na ich wzajemną zgodność co do życia, osoby i działalności Jezusa. Chociaż więc Ewangelie nie są biografiami we współczesnym tego słowa znaczeniu, a ich tekst zawiera zróżnicowane

interpretacje, wszystkie Ewangelie posiadają wspólny charakter. Istotą bowiem Ewangelii jest Dobra Nowina o zbawieniu w Jezusie Chrystusie (Dz 4.12) i całkowitym zwycięstwem nad grzechem, śmiercią i mocami ciemności, z ostatecznym triumfem Królestwa Bożego.

*„Ewangelia Chrystusowa, jest bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego kto wierzy, najpierw Żyda, potem Greka. Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie”* (Rz 1.16-17). W tym sensie Ewangelie są jednomyślne, mimo iż każda powstała w innym czasie i z myślą o innym odbiorcy.

Jak więc ustosunkować się do trudności napotykanych przy lekturze Ewangelii? Oto co na ten temat pisze wybitny badacz Nowego Testamentu – **Ch. H. Dodd**:

*„Do jakiego stopnia tę czy inną opowieść można uważać za ścisłą relację o tym, co się zdarzyło przy tej czy innej sposobności, to sprawa, która będzie różnie oceniana. **Niektóre można uznawać w ich zasadniczym kształcie za bardziej wiarygodne od innych.** Ta czy inna może się wydać niezgodna z resztą. Jeśli jednak ujmujemy je wszystkie razem, opowieści te, sformułowane z wielu punktów widzenia, składają się w całość wywołującą w nas silne wrażenie kontaktu z rzeczywistą Osobą działającą na uchwytną dla nas, rzeczywistej scenie wydarzeń. (...) Na tym całościowym obrazie musimy oprzeć naszą interpretację osobowości i dziejów Założyciela chrześcijaństwa”* („Założyciel chrześcijaństwa”, s.38).

Czy jednak oznacza to, że każde słowo lub werset biblijny jest słowem Bożym? Oczywiście, że nie! Przecież słowem Bożym, pomijając już same sprzeczności oraz interpretacje, nie są chociażby opisy, historie, przypowieści czy też osobiste rady (por. Wj 18,17-23; 1Kor 7,12.25-40). Zamiast więc twierdzić, że Biblia jest słowem Bożym, należy powiedzieć, że Biblia zawiera słowo Boże. Poza tym najważniejsze jest, aby zrozumieć, że Biblia jest historią zbawienia, a nie podręcznikiem naukowym. Przesłanie wszystkich proroków, Chrystusa oraz apostołów zawsze sprowadzało się do wzywania błądzących do nawrócenia i postępowania drogą przykazań Bożych. Przykładem tego są chociażby następujące słowa: *„Może mieszkańcy Judy, słuchając o nieszczęściach, jakie zamierzam sprowadzić na nich, nawrócą się każdy ze swego przewrotnego postępowania, tak że będę mógł odpuścić ich występki i grzechy”* (Jer 36,3 BT).



Innymi słowy, zadaniem Biblii jest przywieść człowieka do nawrócenia i zbawienia. „*Ponieważ (...) Pisma święte mogą obdarzyć nas mądrością ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa*” (2 Tm 3,15).

Jeśli więc ten cel będzie przyświecał badaczom Biblii, wtedy żadne nieścisłości w niej występujące nie doprowadzą nikogo do zwątpienia. Nieścisłości te bowiem są jedynie dowodem ludzkich ograniczeń. Warto zatem o tym pamiętać, aby nie mylić boskiego natchnienia Pism (inspiracji) z błędnym przeświadczeniem, że każdy werset jest słowem Bożym.

## TEOLOGIA

### **Bóg Biblii**

*Wiele kościołów chrześcijańskich uważa, że Jezus Chrystus jest Bogiem. A jak jest naprawdę? Co mówi Biblia o Bogu i jak interpretować słowa, które głoszą, że Boga nikt nigdy nie widział (J 1.18; 1 J 4.12; 1 Tm 6. 16)?*

Biblijna odpowiedź na to pytanie jest następująca: istnieje tylko jeden Bóg w absolutnym tego słowa znaczeniu. Mówi o tym zarówno słynne wyznanie Szema Israel, czyli „*Słuchaj, Izraelu! Jahwe jest Bogiem naszym, Jahwe jedynie!*” (Pwt 6,4), jak i wiele innych tekstów Biblii hebrajskiej, takich, jak chociażby:

„*Jam jest Jahwe, Bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał innych bogów obok mnie*” (Wj 20.2-3).

„*Niech wiedzą, że Ty jedynie, który masz imię Jahwe, jesteś Najwyższym ponad całym światem*” (Ps 83.19);

„*Ja jestem i nie ma innego, oprócz mnie nie ma Boga*” (Iz 45.5);

„*Bo Ja, jestem twoim Bogiem, od wyjścia z ziemi egipskiej, a Boga oprócz mnie nie powinieneś znać i poza mną nie ma zbawienia*” (Oz 13.4).

Powyższe świadectwo Pism Hebrajskich potwierdzają również Pisma Mesjańskie. Jezus podkreślał przecieź, że wiara w „*jedynego prawdziwego Boga*” (J 17.3) jest pierwszym i największym przykazaniem (por. Mk 12.29; Mt 22.38). On i Jego uczniowie wierzyli zatem, „*że nie ma żadnego innego Boga, oprócz Jednego*”. Mówili: „*Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko*” (1 Kor 8.4-6). Żydzi byli zatem wierni biblijnemu monoteizmowi, podobnie jak i Jezus, który wyraźnie podkreślał swoją zależność

od Boga. Kiedy zaś niektórzy Żydzi zarzucili Mu, że przypisuje sobie prerogatywy należne jedynie Bogu oraz że rości sobie prawo do pozycji równej Bogu (por. J 5.18), Jezus wyraźnie zaprzeczył tym oskarżeniom i powiedział: „*Nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni*” (J 5.19, por. Mt 20.23; 24.36), bo „*Ojciec większy jest niż Ja*” (J 14.28). Przy innej okazji wyraźnie i jednoznacznie podkreślił, że Ojciec jest „*jedynym prawdziwym Bogiem*” (J 17.3). Potwierdził to również po swoim zmartwychwstaniu, kiedy powiedział: „*Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego*” (J 20.17).

Identyczne stanowisko zajmował również ap. Paweł, który nie tylko rozróżniał pomiędzy Bogiem a Jezusem, ale również podkreślał, że Bóg jest Głową (1 Kor 11.3) i Bogiem Chrystusa (Ef 1.3), który pozostanie poddany swemu Bogu przez całą wieczność (1Kor 15.27-28). „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus*” (1 Tm 2.5).

Takie zatem jest świadectwo całej Biblii, która głosi, że jest tylko jeden Bóg – Jahwe – który ostatecznie będzie królem całej ziemi (por. Za 14.9; Iz 43.11; Oz 13.4).

### **Czy Biblia nie utożsamia jednak Jezusa Chrystusa z Bogiem?**

Przeciwnie. Począwszy od Pięcioksięgu, Biblia wyraźnie uczy, że zapowiadany Mesjasz jest kimś innym niż Bóg Jahwe. Na przykład Mojżesz mówił o nim jako o **proroku Jahwe** (Pwt 18.15-19). W Księdze Izajasza natomiast przedstawiony został **jako sługa Jahwe**:

„*Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom prawo (...). Ja, Jahwe, powołałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę, strzegę cię i uczynię cię pośrednikiem przymierza z ludem, światłością dla narodów, abys otworzył ślepym oczy, wyprowadził więźniów z zamknięcia, z więzienia tych, którzy siedzą w ciemności*” (Iz 42.1.6-7, por. 49.6-7; 53.1,10-12; 61.1; Dn 9.25-26).

Podobnie też mówią psalmy, które rozróżniają Boga i Jego Pomazańca (Ps 2.2,4-8; 110.1-4).

---

## Czy Jezus nie został nazwany Bogiem w Ewangelii Jana (J 1.1,18)?

Pierwszy werset Ewangelii Jana w ogóle nie wymienia imienia Jezusa, ani nawet nie wspomina o synu, ale wyłącznie o „Słowie”. Poza tym jeśli nawet Jezus został nazwany Bogiem, to nie w sensie absolutnym (por. J 10.34-35). Przypomnijmy, że już w Pismach Hebrajskich określenie *elohim* odnosiło się zarówno do Boga, jak i aniołów oraz ludzi. Na przykład, w hebrajskim tekście Biblii zostali tak nazwani: Abraham (Rdz 23.6), Mojżesz (Wj 7.1), sędziowie Izraela (Wj 22.28) oraz synowie Najwyższego (Ps 8.6; 97.7, por. z Hbr 1.6; 2.7). W jednym z psalmów czytamy:

„*Bóg wstaje w zgromadzeniu Bożym, **pośród bogów** sprawuje sąd. Jak długo sędzić będziecie niesprawiedliwie i stawać po stronie bezbożnych (...). Rzekłem: **Wyście bogami i wy wszyscy jesteście synami Najwyższego**” (Ps 82.1,6).*

I na ten też fakt zwrócił uwagę Jezus, gdy bronił się przed stawianymi Mu zarzutami bluźnierstwa. Powiedział: „*Czyż w prawie waszym nie jest napisane: Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeśli nazwał bogami tych, których doszło słowo Boże (a Pismo nie może być naruszone), do mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Bluźnisz, dlatego, że powiedziałem: Jestem Synem Bożym?*” (J 10.34-36).

O tym jednak, że Jezus nie jest identyczny z Bogiem, świadczą również teksty przytoczone na wstępie, które mówią, że „*Boga nikt nigdy nie widział*” (J 1.18; 1 J 4.12), bo „*Jedyny, który ma nieśmiertelność, mieszka w światłości niedostępnej [i] nikt z ludzi [Go] nie widział i widzieć nie może*” (1Tm 6.16, por. 1.17).

Można co prawda powołać się na pewne teksty, które zdają się sugerować, że niektórzy ludzie widzieli Boga, jednak nawet do Mojżesza wyraźnie powiedziano: „*Nie możesz oglądać oblicza mego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu*” (Wj 33.20, por. Pwt 4.15).

**Jak zatem rozumieć stwierdzenie, że Bóg „rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz” (Wj 33.11)?**

-----

Komentarz Tory tłumaczy to tak, że Mojżesz rozmawiał z Bogiem bez pośrednika. Czytamy: „Słowo **panin** ‘twarz’ w języku hebrajskim jest homonimem; większość jego różnych znaczeń ma charakter przenośni (...). Słowo panin wskazuje często na obecność i istnienie jakiejś osoby – porównaj: »Moja twarz (panaj) pójdzie« (Szemot 33:14). W takim samym znaczeniu słowo to zostało użyte w wersecie: „I Bóg rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz” (Szemot 33:11), to znaczy, że obaj byli obecni, bez żadnego pośrednika pomiędzy sobą” („Tora Pardes Lauder”, t. II, s. 378).

Jak widać, przytoczone powyżej wyjaśnienia pokazują, że tradycyjne wyobrażenia o Bogu, szczególnie o „Bogu w Trójcy Świętej”, niewiele mają wspólnego z tym, co mówi Biblia. Judaizm bowiem zawsze miał charakter monoteistyczny, a Jezus i apostołowie byli przecież prawowiernymi Żydami. Jezus więc nigdy nie uważał siebie za Boga w absolutnym tego słowa znaczeniu. Gdyby tak było, **gdyby był wcielonym Bogiem, to Jego życie byłoby przecież w Jego własnych rękach i nie musiałby się modlić**: „Ojczy mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty (...). Jeśli nie może mnie ten kielich minąć, żebym go pił, niech się stanie wola twoja” (Mt 26.39,42).

**Dlaczego nie musiałby się w ten sposób modlić? Ponieważ Jego wola byłaby identyczna z wolą Boga. Poza tym nie wołałby też: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”** (Mk 15.34).

### **Jaką więc pozycję według Biblii zajmuje Jezus?**

Wyjątkową, bo jest On drugim po Bogu. Zasiada przecież po Jego prawicy (por. Ps 110.1; Hbr 1.3). Czytamy bowiem, że „Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca” (Flp 2.9-11).

I na powyższym stwierdzeniu właściwie powinniśmy zakończyć nasze dociekania dotyczące Boga i Chrystusa. Apostoł Paweł pisał bowiem, aby „nie rozumieć więcej ponad to, co napisano” (1 Kor 4.6), ponieważ Biblia wyraźnie ostrzega: „Nie dodawaj nic do jego [Boga] słów, aby cię nie zganiał i nie uznał za kłamcę” (Prz 30.6).

Innymi słowy, mówiąc o Bogu, powinniśmy się nie tylko wystrzegać „dodawania” do Biblii lub „odejmowania” z niej czegokolwiek, ale również wszelkich zależności od filozofii stoickiej, platońskiej, neoplatonickiej oraz wszelkich innych koncepcji pogańskich, które przyczyniły się do powstania dogmatu Trójcy Świętej. Wszystkie owe religijno-filozoficzne pojęcia i tak nie są w stanie wyrazić istoty Boga i nikogo do Niego przybliżyć. Poza tym – jak powiedział Jezus, „*co ponad to jest, to jest od złego*” (Mt 5.37).

Krótko mówiąc, dla wierzących jedno powinno być ważne: aby ich wiara była wiarą Jezusa i apostołów, czyli aby powrócić do tego, co głosił Jezus i apostołowie. Poza tym wystarczy wierzyć, że Jezus wraz z Bogiem ma udział we „*czci, i chwale, i w mocy*” (Ap 5.13, por. J 5.23), bo „*Panem i Chrystusem uczynił go Bóg*” (Dz 2.36).

### **A jaki jest nasz stosunek do preegzystencji Jezusa?**

Różny. Większość wierzy w Jego preegzystencję. Mniejszość uważa jednak, że Jezus nie tylko nie istniał przedwiecznie, ale także że nie jest jedynym synem Bożym. Co prawda w Ewangelii Jana oraz w jednym z jego listów, Jezus tak właśnie został nazwany (J 1.14,18; 3.16; 1 J 4.9), jednak Ewangelie synoptyczne tego nie potwierdzają. Zgodnie z „całym Pismem” (2 Tm 3.16), a nie tylko w oparciu o Ewangelię Jana, określenie to odnosi się bowiem do – po pierwsze – **aniołów** Bożych (Rdz 6. 1-2; Hiob 1.6; 2.1; 38.7), następnie do całego **Izraela**: „*Moim synem pierwszymrodzonym jest Izrael*” (Wj 4.22, por. Pwt 14.1; Ps 82.6; Iz 1.2; 45.11; 64.2; Jr 31.9,20; Oz 2.1; 11.1); odnosi się także do **wszystkich wierzących** nie-Żydów, „*zrodzonych przez Słowa prawdy* [Słowo Boże – 1 P 1.23]” (Jk 1.18), czyli „narodzonych ... z Boga” (J 1.13, por. Rz 8.14-16; Gal 3.26; 1 J 3.9). Zatem wszyscy mamy jednego Boga i jednego Ojca, do którego modlimy się „Ojcze nasz, któryś jest w niebie” (Mt 6,9, por. Mt 23,9; Mal 2,10; Gal 4.6).

Innymi słowy, w świetle Pisma Świętego nazwanie kogokolwiek synem Bożym, a nawet zrodzenie z Boga, nikogo nie utożsamia z Bogiem. Nie musi też dowodzić, że Jezus został zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami. W Ewangeliiach synoptycznych nie ma bowiem mowy o tym, aby Jezus istniał odwiecznie, stworzył świat i był „jednorodzonem Bo-

giem” (J 1.18 – błędne tłumaczenie), choćby dlatego, że Bóg jest bytem samoistnym, wiecznym – nie rodzi się i nie umiera, jak to miało miejsce w przypadku Jezusa. **Jezus nie jest więc wcielonym Bogiem**, a Maria nie jest Matką Boga, jak błędnie głosi katolicki dogmat. **Można oczywiście mówić o preegzystencji Słowa czy Mądrości Bożej – Jego odwiecznym zamyśle i planach** (por. Rdz 3.15; Ef 1.4; 1 P 1.20), **ale w żadnej Ewangelii synoptycznej nie przeczytamy, że Jezus istniał zanim powstał świat czy też że przyszedł z nieba**. Kiedy porówna się Ewangelie synoptyczne z Ewangelią Jana, od razu można zauważyć, że znacznie różnią się w opisie Jezusa. Co więcej – różnice te są tak duże, że nie sposób opisów tych ze sobą pogodzić. Warto zatem badać i porównywać Pisma (Dz 17.11) oraz stosować się do biblijnej zasady, która głosi, aby każda sprawa oparta była na zeznaniu co najmniej dwóch świadków (2 Kor 13.1).

Oczywiście niezależnie od różnic w rozumieniu pewnych zagadnień biblijnych, jako wierzący uznajemy, że każdy zbór i każda jednostka w zależności od stopnia poznania może wyznawać i praktykować inne zrozumienie szczegółowych aspektów doktrynalnych, o ile nie narusza to ładu w Społeczności i nie koliduje w z przyjętym wyznaniem wiary Zborów Bożych.

## TEST

A oto i zaproszenie do krótkiego testu, który może okazać się pomocny w odpowiedzi na fundamentalne pytanie naszej wiary: „Czy Bóg jest Trójcą?”. Odpowiedz: „TAK” lub „NIE” !

1. Czy w Piśmie Świętym występuje słowo: Trójca, współistotny lub trój-jedyny Bóg? (Iz 44.6).
2. Czy znasz sytuację gdy Bóg Ojciec modli się do kogoś albo zwracał się do innej istoty z błaganem? (Łk 22.41)
3. Czy Bóg Jahwe spełniał kiedykolwiek „nie swoją wolę” lub jest komuś podporządkowany? (1Kor 15.28; Mt 26.39; Łk 22.42; 1Kor 11.3)

- 
4. Czy kiedykolwiek Bóg dostał od kogoś władzę, moc lub musiano mu coś objawiać? (Dn 7.13-14; Mt 28.18; Flp 2.9-11; Ap 1.1; 5.5,9-10,12-14)
  5. Czy możliwe jest, aby ten sam Bóg coś „wiedział” i jednocześnie „nie wiedział”? (Mk 13.32)
  6. Czy kiedykolwiek Bóg Jahwe był kuszony („podlegał pokusie”) przez diabła? (Jk 1.13 por. z Mt 4.1-11)
  7. Czy gdziekolwiek w Biblii użyto w stosunku do Boga zwrotów: „zrodzony”, „pierworodny stworzenia”, „początek stworzenia”, jak uczyniono to w stosunku do Jezusa? (Kol 1.15; Ap 3.14; Prz 8.22)
  8. Czy w wizjach opisujących Boga i jego otoczenie spotkałeś się z tronem dla ducha świętego? (Dn 7.13-14; Ap 22.1-3)
  9. Czy Bóg może być wyobrażony pod postacią zwierzęcia np. gołębia? (Mt 3.16 por. z Pwt 4.17)
  10. Czy znasz jakiś inny dogmat obowiązujący w kościołach chrześcijańskich (oprócz „Trójcy Świętej”), który od prawie 1700 lat stanowi powód do sporów i ciągłych polemik?

Jak odpowiedziałeś na te pytania? Postaraj się zsumować swoje odpowiedzi i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

## **EKLEZJOLOGIA**

### **Organizacja i autonomia**

*W listach apostoła Pawła czytamy, że istnieje tylko „jedno ciało”, którego „głową” jest Jezus Chrystus (Ef 4.4; 5.23). Biblia mówi też, że Jahwe jest Bogiem porządku (1 Kor 14.33) i stoi na czele organizacji niebiańskiej (Ap 4.1-11). Czy to oznacza, że i na ziemi Bóg posiada taką jedyną religijną organizację (instytucję, kościół), poza którą nie ma zbawienia i od której zależy skuteczna ewangelizacja świata?*

---

Zacznę od stwierdzenia, że chociaż Chrystus jest głową, a Jego wyznawcy ciałem powołanym do jedności, nie chodzi tu o jedność w znaczeniu jednej organizacji religijnej z centralnym zarządzeniem na czele z przewodniczącym, arcybiskupem, patriarchą czy też papieżem, lecz o jedność duchową opartą na „*fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus*” (Ef 2.20). Innymi słowy, chodzi o jedność wiary i nadziei, która oparta jest na miłości Boga i na miłości wzajemnej wszystkich wyznawców Jezusa Chrystusa. Dlatego też każde odmienne stanowisko, a szczególnie te, które uzależnia zbawienie od przynależności do określonej denominacji, jest nie tylko niebiblijne, ale również błędne, bo niejako powiela roszczenia Kościoła rzymskiego, który na soborze florenckim w 1442 roku ogłosił, „*że nikt, kto pozostaje poza Kościołem katolickim, nie tylko poganin, ale także Żyd, heretyk, schizmatyk, nie może być uczestnikiem życia wiecznego*”.

O tym, że stanowisko to jest z założenia błędne, świadczy właściwie cała Biblia. Już bowiem historia narodu izraelskiego, który był przecież centralistycznie i teokratycznie zarządzanym państwem, dowodzi, że żaden system religijny, choćby najlepiej zorganizowany, a nawet oparty na Prawie Bożym – jak to miało miejsce w przypadku religii Mojżeszowej – nie może nikogo zbawić. Co więcej, sama Biblia mówi również, że ówczesny system religijny (ustanowiony z Boskiego nakazu) zawiódł, bo zamiast „*zwiastowania [Bożej] chwały*” (Iz 43.10,21), Izrael sprzeniewierzył się Bogu i znieważył Jego świętość (Iz 43.27-28).

Religia, a konkretnie judaizm i chrystianizm, może nam zatem jedynie pokazać, jak bardzo jesteśmy zdeprawowani i wskazać drogę do zbawienia, ale nie może nikogo zbawić. Zbawienie bowiem dostępne jest tylko w Jezusie Chrystusie (Mt 1.21; J 14.6; Dz 4.12).

Po drugie, Jezus nie założył żadnego kościoła ani żadnej innej instytucji centralnie zarządzanej, bo „*przyszedł do owiec zaginionych z domu Izraela*” (Mt 15.24), aby ożywić, odnowić i zbawić społeczność izraelską, do której zaprosił wszystkie narody, aby uczestniczyły w wierze Izraela i tworzyły „*jedną [duchową] owczarnię*” (J 10.16). Stąd też lansowana przez kler katolicki wizja instytucji kościelnej, która po Pięćdziesiątnicy tworzyła odrębną organizację, jest niezgodna z świadectwem księgi Dziejów Apostolskich. Chrześcijaństwo bowiem początkowo było ściśle zwią-



zane z judaizmem (Dz 2-5 rozdz.) i ten stan rzeczy trwał przynajmniej aż do wybuchu prześladowań zboru w Jerozolimie (Dz 8.1).

Po trzecie, od samego początku (od odłączenia się od synagogi) zbory zakładane przez apostołów były autonomiczne, czyli samorządne, samowystarczalne i niezależne również w pracy ewangelizacyjnej. Taki właśnie wzorzec znaleźć można w księdze Dziejów Apostolskich, która opisuje około 25-letni okres wczesnej historii chrześcijaństwa. Czytamy w niej, że ilekroć w wyniku zwiastowania ewangelii powstawały zbory, były one prowadzone przez miejscowych starszych i dlatego były one niezależne (Dz 14.21-23), czyli nie podlegały żadnemu scentralizowanemu systemowi władzy. Każdy bowiem zbor odpowiedzialny był przed Głową – Chrystusem i przed Jego uczniami (Ap 2.1,7,11,17; 22.16).

Księga Dziejów Apostolskich pokazuje nam, że nawet tak znaczącej misji, jaką była rozpoczęta w Antiochii misja ewangelizacyjna wśród pogan, nie konsultowano wcześniej z gminą jerozolimską. Misja ta bowiem podjęta była pod wpływem ducha świętego (Dz 13.1-3), czyli zgodnie z wolą Jezusa Chrystusa (Dz 1.8), który najwidoczniej po to pominął tak ważny ośrodek, jakim była Jerozolima, aby pokazać, że nie działa On przez jakąś centralną władzę kościelną, lecz przez bezpośrednie oddziaływanie na jednostki (tak było np. z powołaniem i wysłaniem ap. Piotra do domu Korneliusza) i lokalne zbory polegające tylko na Nim samym.

Jedyną zatem organizacją przedstawioną w Dziejach Apostolskich i w pozostałych Pismach Mesjańskich (tzw. Nowy Testament), która jest uprawniona do prowadzenia pracy ewangelizacyjnej i przestrzegania dyscypliny, jest lokalny zbor. Według tego, czego nauczał Jezus oraz apostołowie, lokalny zbor posiada też najwyższą władzę do rozstrzygania spraw pomiędzy wierzącymi (Mt 18.15-18; 1 Kor 5.11-13). To znaczy, że nie ma jakiegos nadrzędnego ciała kierowniczego nad jakimkolwiek zborom, ponieważ każdy zbor zarządzany jest przez kierownictwo lokalne, które jest odpowiedzialne przed Bogiem na podstawie Słowa Bożego. Pisma Mesjańskie (NT) nie dają więc podstaw dla jakiegokolwiek centralizacji, a już na pewno takiej, jaka ma miejsce w papieskim Rzymie. Jedyną bowiem Głową – zarówno nad wszystkimi zborami, jak i w każdym lokalnym zborze – jest Chrystus, obecny duchem, aby przez starszych sprawować pieczę nad ludem Bożym (Ap 2.1; Mt 18.20; 28.20).

---

Wyraźnie zobaczyć to można na przykładzie zboru w Efezie (Dz 20.28), który powinien być wzorem dla innych zborów (wszystkich wierzących), bez względu na ich przynależność denominacyjną. Czym charakteryzował się ten zbor? Po pierwsze, był to „*zbor Pański nabyty własną jego krwią*”. Oznacza to, że wierzący są własnością tego, których ich odkupił i podlegają przede wszystkim Chrystusowi. Po drugie, jako, że był to zbor Pański, duch święty sam ustanowił starszych (biskupów – gr. *episkopos* – dosł. ten, który dogląda stada) odpowiedzialnych za funkcjonowanie tego zboru. Po trzecie, zbor był zarządzany autonomicznie przez kilku starszych, a nie jednostkę (pastora), na co wskazuje użyta w wersecie 17 i 28 liczba mnoga, odnosząca się do „starszych zboru” z Efezu, oraz inne teksty mówiące o tym, że w zborach wyznaczano starszych (Dz 14.23; Tt 1.5). Po czwarte wreszcie, wierzący przyrównani zostali do duchowej trzody, która ma słuchać i podążać za jedynym prawdziwym Pasterzem (J 10.14,27). Miarą przynależności do Jezusa Chrystusa (wierzących) i duchowego przywództwa (starszych zboru) jest więc posłuszeństwo. „*Uczcie je [narody] zachowywać wszystko, co wam przykazałem*” – powiedział Jezus (Mt 28.20). Każde odstępstwo od tej zasady, czyli od „nauki apostoelskiej” (Dz 2.42), jest zatem dowodem sprzeniewierzenia się Chrystusowi, które jednocześnie świadczy o tym, że „wilki drapieżne” zawładnęły „trzodą” (Dz 20.29-31).

Być może ktoś w tym miejscu powoła się na spotkanie apostołów i starszych w Jerozolimie (Dz 15), aby wykazać, że chrześcijanie jednak potrzebują jakieś wyższej instancji, która sprawowałaby władzę nad całością. Czy jednak narada apostołów i starszych w Jerozolimie rzeczywiście świadczy o centralnym zarządzaniu „ciałem Chrystusa”? Nic podobnego. Była ona bowiem zwołana tylko jeden raz, i to z uwagi na zaistniały problem obrzezania. Można powiedzieć, że zgromadzenie w Jerozolimie było pod każdym względem wyjątkowe. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że miało ono miejsce w Jerozolimie, gdzie ten problem miał swoje źródło (Dz 15.1,24). Dlatego Paweł i Barnaba udali się właśnie do tego miasta, aby przedłożyć sprawę duchowym przywódcom i tym, którzy spowodowali to nieporozumienie. Po drugie, problem był wyjątkowy, bo niektórzy ze stronnictwa faryzeuszów uważali, że nawróconych pogan „*trzeba obrzezać i nakazać im, żeby przestrzegali prawa Mojżesza*” (Dz 15.5). Jak wiemy, problem ten został rozwiązany, a postanowienie apostoelskie zosta-

-----  
ło przekazane na piśmie i o żadnym innym zgromadzeniu tego rodzaju w czasach apostołskich tzw. Nowy Testament już nie wspomina. Po trzecie, o wyjątkowości tego zgromadzenia stanowiły również osoby w nim uczestniczące, przede wszystkim apostołowie (Dz 15.4,6), którzy powołani zostali do głoszenia ewangelii (Mk 3.14), świadczenia o zmartwychwstałym Chrystusie (Dz 1.8) i do budowania „Ciała Chrystusowego” (1 Kor 3.10-11; Ef 2.20). Dzisiaj natomiast nie mamy już apostołów, którzy rozstrzygaliby te czy inne problemy zborowe. Pozostała nam jednak „nauka apostołska” (Dz 2.42), która wyraźnie określa, „*jak należy postępować w domu Bożym*” (1 Tm 3.15).

Poza tym Pisma Mesjańskie uczą nas również zasad ewangelizacji. Głoszą, że skuteczna ewangelizacja zależna jest przede wszystkim od duchowego zespolenia z Bogiem. Sami bowiem na tym polu niewiele zdołamy zrobić. I z takiego założenia wychodził ap. Paweł, który napisał: „*Bo któż to jest Apollos? Albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile dał mu Pan. Ja zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadi, jest czymś, ani ten, który podlewa, lecz Bóg, który daje wzrost. Bo ten, co sadi, i ten, co podlewa, jedno mają zadanie i każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy. Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy*” (1 Kor 3.5-9, por. Kol 4.3-6).

Co więcej, skuteczna ewangelizacja nie zależy również od bardziej lub mniej zorganizowanej wspólnoty, lecz od wpływu ducha Bożego i całkowitego poświęcenia się wierzących Bogu. To oczywiste, że dobrze zorganizowany zbor, społeczność wyznaniowa albo międzynarodowe wspólnoty wyznaniowe więcej mogą osiągnąć, współdziałając ze sobą, niż działając w pojedynkę. W tym też celu (ewangelizacji świata) powstają różne inicjatywy. Jednak – mimo tych pozytywnych działań – żadna społeczność wyznaniowa nie może twierdzić (co jeszcze czasami się słyszy, i to nie tylko z Watykanu), że jest jedynym kościołem, religijnym ruchem, organizacją wyznaniową, decydującą o zbawieniu i ewangelizacji świata. Nie ma bowiem doskonałych kościołów i nieomylnych ludzi; wszędzie można spotkać zarówno prawdziwych chrześcijan, jak i hipokrytów (2 Tm 3.5). Poza tym warto pamiętać, że tak naprawdę tylko Bóg „*zna tych, którzy są jego*” (2 Tm 2.19).

Reasumując: jedyną organizacją przedstawioną w Pismach Mesjańskich jest lokalny zbor. Wszystkie zbory w czasach apostołskich były autonomiczne. Były co prawda duchowo współzależne, ale zarządzane były przez braci starszych wywodzących się z miejscowego zboru. Żaden zbor nie miał władzy nad drugim. Roszczenie więc sobie prawa do posiadania władzy nad całością jest nieuzasadnione. Oczywiście, aby prowadzić misję o zasięgu globalnym, istnieje potrzeba pewnej organizacji i współdziałania. Kierując się tą potrzebą szanujemy jednak odmienne zrozumienie pewnych zagadnień doktrynalnych bratnich Wspólnot krajowych i międzynarodowych i tego samego oczekujemy od nich w stosunku do naszej Społeczności.

BP

